Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— 5 „	—.30
Cytrowe	— 5 „	—.70
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-68. ADMIN. 040-40

Nr. 251. Warszawa, Środa 1 Listopada 1933 r. **Rok X.**

Anno XII.

Onegdaj minęło 11 lat od słynnego marcia su Roma. Faszyzm zaczął dwunasty rok swego istnienia, w którym wedle opinji jego twórców rozwinie się nowy okres jego rozwoju. „Rok ubiegły — pisze „Corriere della Sera" — zainicjował nową erę reżimu. Włochy skonsolidowane wewnętrznie, zupełnie już zorganizowane w swoich nowych urządzeniach, zjednoczone duchowo i spojone jedną dyscypliną ukazały się światu jako potęga gromadząca coraz to nowe energje, która doprowadziwszy do szczytu swe zasoby, zaczyna osiągać swe rezultaty. Zamknięty został, można powiedzieć, okres przygotowań i przysposabiania instrumentów, a rozpoczął się okres działalności konstruktywnej i twórczej". Wewnętrzne rezultaty osiągnięte przez faszyzm zademonstrowała wielka wystawa „La Mostra della Rivoluzione", rezultaty zewnętrzne ukazać się mają — wedle autora tego artykułu, uczonego i polityka Gentilego w niedługiej przyszłości. Rzym — pisze — stał się centrum, do którego zwracali w ostatnim czasie kierownicy polityki państw europejskich, jako do źródła, które może dać rozwiązanie tych trudności, którym „pacyfistyczne towarzystwo genewskie" podołać nie może. — Pakt czterech stworzył nową atmosferę, w której zmienione zostanie oblicze Europy, zrewidowane traktaty, a data runu na Rzym stanie się datą historji nietylko włoskiej, ale światowej.

Trudno oczywiście rozbierać tu tę część rozważań politycznych włoskiego męża stanu, które są zapowiedzią czy przepowiednią. Możemy tylko o faktach. W polityce wewnętrznej, mówią one niewątpliwie za nim. Włochy pokonywują ostatecznie kryzys, skuteczniej, niż wiele innych państw europejskich, znajdujących się w korzystniejszych od nich warunkach naturalnych. Pokonywują przedewszystkiem naskutek przewidującej i konsekwentnej polityki gospodarczej, jaką rozwija Duce. — Zwalczają skutecznie bezrobocie przez szeroki i dobrze finansowo ugruntowany system robót publicznych. Stało się zwyczajem, że data marszu na Rzym jest zarazem datą obrachunku publicznego tych prac. W roku ubiegłym wykonano ich około 3000 kosztem prawie 2 i pół miljarda lirów (2,386,000,000), odpowiadającym około 56 miljonom dni roboczych. Roboty drogowe kosztowały 650 miljonów, hydrauliczne 230, portowe 240, kolejowe 216, budynki państwowe i szkoły 280, bonifikacje rolne 460, wodociągi i kanalizacje 254 miljony. Ten jeden fragment jest ilustracją jak zwalczanie kryzysu odbywa się na innych odcinkach (podniesienie produkcji rolnej, eksportu etc.). Wystawa faszyzmu mogła istotnie powołać się na osiągnięte wyniki.

Jak przedstawia się rzecz w polityce zewnętrznej, co do której wyrażenia są więcej enigmatyczne. Podniesienie znaczenia Włoch i ich roli jest niewątpliwe. Rezultaty jednak tego wzrostu ich potęgi zależne jednak będą od tego, w jakim kierunku siły te zostaną zużyte, czy istotnie Duce zamierza cperować paktem czterech w ten sposób, by działać na jego gruncie, co po ciosie zadanym paktom przez Niemcy, nie rokuje wielkich nadziei, czy jak chcą inni, chce paktem operować jako narzędziem, którem najpewniej można osiągnąć korzystne rezultaty w stosunku do Francji. Rewizja traktatów? Czy to ma być rewizja w sensie niemieckim, czy w sensie stworzenia w porozumieniu z Francją w Europie naddunajskiej czegoś, co skutecznie mogłoby się ostać „furrori teutonico"? — Od odpowiedzi na te zasadnicze pytania zależeć będzie sprawdzenie się końcowej zapowiedzi.

Syndykalizm socjalistyczny wymiera.

Cicho, bez wrażenia politycznego przeszedł ostatni Kongres socjalistycznych związków zawodowych w Warszawie. Nawet „Robotnik" nie poświęcił jego obradom więcej niż po 150 wierszy dziennie. Nie ogłoszono rezolucyj, nie podano streszczeń przemówień (zapowiadając, że się to uczyni „później"). Nikt z „wielkich" z PPS nie wziął w Kongresie udziału. Gdy się to wszystko zważy — dochodzi się do przekonania, iż poczucie klęski jest w socjalistycznych organizacjach zawodowych jeszcze silniejsze, niż w socjalistycznych organizacjach politycznych. Powstaje w tem miejscu powoli pustka. Niedługo stanąć możemy przed zagadnieniem — z państwowego i politycznego punktu widzenia pierwszorzędnej wagi — czem tę pustkę wypełnić.

I.

„Związek stowarzyszeń zawodowych w Polsce", jak brzmi oficjalne określenie tych organizacyj zawodowych, które w Polsce są organizacją II Międzynarodówki, liczy obecnie według twierdzeń „Robotnika" 214.000 członków. Na ogólną liczbę utrzymujących się z pracy najemnej w Polsce jest to odsetek stosunkowo mały — i o wiele słabszy, niż taki odsetek w innych krajach Europy. Jakżeż bowiem ta cyfra 214.000 wygląda wobec 5 i pół miljonów zorganizowanych w II Międzynarodówce robotników niemieckich — jeśli się zważy, że hitleryzm mógł bez żadnego trudu i bez żadnego oporu upaństwowić, poddać sobie organizacje o tyle silniejsze. Jakże ta cyfra polska wygląda wobec cyfry przedfaszystowskich Włoch, gdzie socjalistyczni zorganizowani robotnicy — to było (1921 r.) 1,200.000 ludzi. Jeśli się znowu zważy, jak szybko faszyzm potrafił się uporać z tą organizacją — siła polskiego socjalistycznego syndykalizmu wydaje się dziwnie nikła. Podobnie nikłą jest w zestawieniu 800.000 członków analogicznych organizacyj w Austrji, pół miljonem w Czechach, pół miljonem w Szwecji.

Gdy się ponadto zanalizuje wewnętrzny układ sił w socjalistycznej organizacji zawodowej — słabość jej wpływów wystąpi tem silniej. Najsilniejsza grupa — to kolejowcy. Liczba socjalistycznych kolejowców wynosi 50.000 osób. Druga zkolei — robotnicy rolni — to 40.000 członków. Na 214.000 więc — aż 90.000 tkwi poza temi grupami, które dla Marxa były „proletarjatem" w ścisłem znaczeniu. Jest rzeczą niepokojącą, że tak wielkie grupy pracowników państwowych oraz rolników tkwią w organizacji, która z istoty rzeczy powinna być im obca, ale jest równocześnie rzeczą symptomatyczną, jak niewielki odsetek właściwego marxowskiego proletarjatu jest zorganizowany socjalistycznie: na 120.000 górników — 16.000 socjalistycznie zorganizowanych. Na 140.000 pracowników w przemyśle włókienniczym — 13.000 w związkach socjalistycznych; wszędzie w górnictwie, hutnictwie i przemyśle stosunek podobny.

II.

Niewielką stosunkowo liczbę zorganizowanych socjalistycznie robotników tłumaczyćby można kryzysem gospodarczym. Tłumaczenie byłoby niesłuszne. Liczba socjalistycznych robotników zaczęła spadać dawno przed kryzysem, spadała najgwałtowniej w okresie konjunktury i spada stale. W roku 1923 liczba zorganizowanych w socjalistycznych związkach zawodowych wynosiła 370.000 ludzi. Już w roku 1928 było ich tylko 272.000, w r. 1930 — 230.000. Raczej — stwierdzić trzeba — od roku 1930 mamy stan statyczny. — Socjalizm polski wykorzystał świetną dla siebie pod względem politycznym konjunkturę pierwszych lat powojennych, stanął u szczytu w r. 1923, już w okresie przedmajowym (a więc niezależnie od jakichkolwiek przyczyn politycznych) zaczął się cofać i dziś utrzymuje mniej lub więcej cyfrę „starej gwardji", jak sam mówi, członków związanych z partją jakby powiedzieć należało. Ale nie rośnie. W okresie, gdy stan zatrudnienia w Polsce rósł — socjalistyczne związki się kurczyły. Nie mają widocznie siły atrakcyjnej. Będą się kurczyły w miarę, jak „stara gwardja" wymiera.

III.

Dlaczego? Przyczyny są różnolite. Jedną z nich znowu oświetlą pewne cyfry. Z ogółu dochodów socjalistycznego związku górników, np. 84 proc. idzie na „cele organizacyjno-administracyjne", czyli poprostu na biurokrację partyjną, tylko 5 proc. na zapomogi. Robotnik nie chce płacić na biurokrację, która mu konkretnie daje tak mało. Ten stosunek poszczególnych wydatków wyjaśni także odporność i siłę najlepiej zorganizowanego, najdodatniej działającego i socjalnie najpozyteczniejszego związku socjalistycznego: drukarzy — ci wydają na cele administracyjno-organizacyjne tylko 27 proc. swych budżetów, na zapomogi dla członków — 65 proc. swych budżetów: umieli się stać potrzebni i pożyteczni swym członkom.

Te cyfry rzucają światło na najistotniejsze dla kryzysu socjalistycznego syndykalizmu zjawisko. Syndykaty te stały się dla partji politycznej tem samem, czem były swego czasu np. Kasy Chorych. Stały się sposobem dla utrzymania silnego liczebnie korpusu agitatorów partyjnych. Wobrew wszelkim zapewnieniom na kongresach nie było i niema równorzędności organizacyj: politycznej i zawodowej. Organizacja polityczna jest celem zasadniczym, organizacja zawodowa staje się środkiem.

IV.

Jeden z wybitnych socjalistów niemieckich, dziś emigrant polityczny, ogłosił w Pradze bezlitosną dla siebie i swych towarzyszy, trzeźwą analizę klęski niemieckiego socjalizmu. Zajął tam także stanowisko wobec tak częstej w socjalizmie wiary, iż związki zawodowe są siłą, która może przeciwstawić się państwu, nie dopuścić do „faszyzmu", obalić rząd, na który podjudzi ją organizacja polityczna. — I w Polsce nie brak w sferach socjalistycznych tej wiary: z niej się rodzi teza, iż przewrót majowy dał zwycięstwo marszałkowi Piłsudskiemu przedewszystkie dzięki stanowisku socjalistycznych kolejarzy, a na tej tezie opiera się wiara, iż związki zawodowe pozostały nadal taką samą siłą, jaką były rzekomo w roku 1926. Niemiecki towarzysz polskich socjalistów obala to złudzenie. Idzie dalej: staje na stanowisku, iż „okres samodzielności i niezależności związków zawodowych wobec państwa, skończył się już dawno. Było wielkim błędem przywódców wolnych (tj. socjalistycznych) związków zawodowych w Niemczech, iż zapoznali tę prawdę. Związki zawodowe muszą być zależne od państwa. Dlatego też polityczna neutralność związków zawodowych jest dziś nonsensem". Zdanie niemieckiego socjalisty powinno być rozważone przez niesocjalistów przedewszystkiem. Coś musi wejść w miejsce socjalistycznych związków zawodowych, kurczących się, reprezentujących zaledwo drobny ułamek żyjących z pracy najemnej. *(K. Grz.)*

Ps. Cyfry statystyczne pochodzą z rozprawy Ludwika Durowskiego „Związki Zawodowe w Polsce" (w „Kwartalniku Statystycznym"), z oficjalnych danych Socjalistycznej Międzynarodówki Zawodowej, podanych ostatnio w pracy Lewisa L. Lorwina „L'Internationalisme et la classe ouvrière". Cytat końcowy z broszury F. Iriera „Marx gegen Hitler".

Posiedzenie Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R. P.

W lokalu Klubu Sprawozdawców parlamentarnych odbyło się w dniu onegdajszym posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy R. P. pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Czasu" Dra A. Beaupre. — Zarząd Główny uchwalił poprzeć inicjatywę Ossolineum w sprawie uczczenia przypadającego w dniu 5 listopada „Dnia Sienkiewiczowskiego" przez umieszczenie we wszystkich pismach artykułów, poświęconych wielkiemu pisarzowi.

Nadto Zarząd uchwalił wydelegować na sesję konferencji prasowej, zainicjowanej przez Ligę Narodów, jako delegata Dra Antoniego Beaupré. Konferencja ta odbędzie się w dniu 7 listopada w Madrycie i poświęcona będzie sprawie zwalczania fałszywych wiadomości, utrudniających porozumienie między narodami.

Międzynarodowa konferencja prasowa w Madrycie.

Dnia 7 bm. odbędzie się w Madrycie międzynarodowa konferencja szefów rządowych biur prasowych. Na konferencji tej poruszone będą przedewszystkiem sprawy takie jak rozszerzenia rządowej służby prasowej w kierunku zaopatrywania prasy w jak największą ilość ścisłych informacyj na tematy międzynarodowe, zagadnienie organizacji służby prasowej na międzynarodowych konferencjach, sprawy obchodzące bliżej dziennikarzy tj. kwestja trybunału honorowego dla dziennikarzy, sprawa międzynarodowej legitymacji dziennikarskiej itd. Z ramienia MSZ. na konferencję madrycką udaje się naczelnik wydziału prasowego p. Przesmycki i radca Librach. Związek Dziennikarzy Rzplitej reprezentować będzie wiceprezes redaktor naczelny „Czasu" Dr A. Beaupré, zaś polski Związek wydawców dzienników i czasopism pp.: prezes Mrozowski i dyrektor Kauzik.

Z sejmu.

Wczoraj z powodu wypłaty djet poselskich zapanowało w sejmie pewne ożywienie. Zwrócił wszystkich uwagę fakt, iż biuro sejmowe wypłaciło na ręce pełnomocnika klubu PPS. pensje wszystkich posłów nie wyłączając pos. Liebermana. Natomiast gdy zgłosił się do kasy przedstawiciel klubu ludowego, kasa wstrzymała mu wypłatę djet posła Witosa i Kiernika.

Z klubów sejmowych obradował jedynie klub ludowy, gdzie rozważano sprawę wyborów do samorządów. Pozatem obradował komitet polityczny Stronnictwa Narodowego.

Inauguracja Akademji Literatury.

Jak się dowiadujemy w dniu 5 bm. odbędzie się posiedzenie wewnętrzne wszystkich członków Akademji na którem dokonany zostanie wybór prezydjum. Jak słychać najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa P. A. L. jest p. Wacław Sieroszewski. Uroczyste inauguracyjne posiedzenie Akademji odbędzie się we środę 8 bm. w pałacu Potockich. Na posiedzeniu tem wygłosi przemówienie premjer Jędrzejewicz oraz nowo wybrany prezes Akademji, poczem członkom jej wręczone zostaną specjalne dyplomy oraz odznaki w postaci gwiazdy.

Rozwiązanie korporacyj na wyższych uczelniach.

Jak słychać w najbliższych dniach rozwiązane być mają wszystkie korporacje akademickie, których statuty organizacyjne stoją w sprzeczności z nową ustawą o stowarzyszeniach dopuszczającą istnienie jedynie organizacyj jednouczelnianych. Tymczasem korporacje akademickie zarejestrowane n. p. na uniwersytecie warszawskim grupują w sobie nietylko słuchaczy uniwersytetu ale również politechniki, WSH. itd. Tego rodzaju organizacje tracą obecnie prawo egzystencji bez względu na to czy to są organizacje świeżo założone czy też dawne. Możliwe, iż niektóre tylko korporacje będą miały prawo zakładania odrębnych kół na poszczególnych uczelniach. W każdym razie jeżeli idzie o organizacje międzyuczelniane to prawo to mają mieć tylko dwie organizacje a mianowicie AZS. i akademicki związek zbliżenia międzynarodowego „Liga".

Kiedy będzie otwarty uniwersytet warszawski?

Jak dotąd minister oświaty nie wydał żadnych zarządzeń co do otwarcia uniwersytetu. W dniu wczorajszym na uniwersytecie warszawskim odbywały się dwukrotnie przed południem i po południu obrady senatu. Prorektor uniwersytetu nie mógł jednak poinformować, kiedy nastąpi otwarcie uczelni.

Pp. Lieberman i Pragier osiedlają się w Paryżu

Jeden z popołudniowych dzienników warszawskich donosi, że posłowie Lieberman i Pragier z PPS. skazani w procesie Centrolewu przebywają w Paryżu i mają zamiar osiedlić się tam na stałe.

Utworzenie państwowego zakładu emerytalnego.

W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o utworzeniu państwowego zakładu emerytalnego, który obejmie ubezpieczenia emerytalne funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych. Składki do tego zakładu uiszczać będzie bezpośrednio skarb państwa w wysokości 8% uposażenia pracownika. Jak wiadomo w myśl nowego rozporządzenia o uposażeniu pracowników państwowych nie będą im więcej potrącane składki emerytalne.

Redukcja nauczycielek terenowo ograniczona

Podana przez nas wczoraj wiadomość dotycząca zawierania małżeństw przez nauczycielki w służbie państwowej a która to sprawa uregulowana została nowelą ostatnio wydaną do ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli odnosi się tylko do terenu górnośląskiego.

Sprawa zespolenia urzędów ziemskich.

W ostatnim Dzienniku Ustaw (85) ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej. Treść tego rozporządzenia omówiliśmy już na łamach naszego pisma przed kilku dniami.

Przyjęcia w M. S. Z.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck oraz podsekretarz stanu hr. J. Szembek przyjęli kolejno posła rumuńskiego w Warszawie p. Cadere.

Przedłużenie tymczasowego porozumienia gospodarczego między Polską a Niemcami

Dnia 31 ub. m. nastąpiła między Warszawą a Berlinem wymiana not w sprawie przedłużenia do dnia 15 bm. działania tymczasowego porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego z dnia 14 października br.

Pomyślny przebieg rokowań żytnich z Niemcami.

Przebieg berlińskich rozmów polsko-niemieckich w sprawie zawarcia porozumienia co do eksportu żyta jest pomyślny i zakończenia ich spodziewać się należy w dniach najbliższych. Główne zasady porozumienia zostały już uzgodnione, obecnie delegacje obu stron pracują nad szczegółami technicznemi. Eksport żyta zarówno z Niemiec jak i z Polski prowadzić będą centralne organizacje sprzedaży. W Polsce dyspozycje co do eksportu żyta wydawać będzie istniejące w Gdańsku polskie biuro eksportu zboża.

Rada portu w Gdańsku obniża opłaty.

Gdańsk 31 października.

(PAT) Na posiedzeniu Rady portu i dróg wodnych w Gdańsku w dniu 30 bm. powzięta została następująca uchwała: W wykonaniu porozumienia, zawartego między rządem polskim a senatem W. M. Gdańska w dniu 18-go września br. Rada portu przeprowadziła w jaknajszerszej mierze obniżenie taryfy opłat portowych i innych należytości pobieranych przezeń w porcie gdańskim. Idąc na rękę interesom gospodarczym zarówno polskim, jak i gdańskim Rada portu wzięła na siebie w ten sposób poważne ofiary finansowe, które tylko po części kompensowane być mogą dalekoidącemi oszczędnościami w jej wydatkach. Ponieważ jednak koszty przeładunkowe w porcie gdańskim zależne są nietylko od opłat i należności pobieranych przez Radę portu, lecz także w znacznej mierze od wysokości kosztów różnych świadczeń, które związane są z przeładunkami, na które Rada portu wpływu nie posiada, Rada portu uchwala jednocześnie zwrócić uwagę z jednej strony senatu W. M. Gdańska i rządu polskiego, a z drugiej strony kompetentnych organizacyj gospodarczych polskich i gdańskich oraz wszystkich zainteresowanych sfer handlowych na konieczność powzięcia przez wszystkie poważniejsze czynniki w ramach ich kompetencji i możliwości wszelkich niezbędnych kroków, mających na celu dalsze dostosowanie kosztów przeładunkowych do potrzeb gospodarczych zaplecza portu.

Kampanja wyborcza w Niemczech.

Trzeba zniszczyć centrum! Hasło Goeringa.

Berlin 31 października.

(PAT) Premjer pruski Goering wygłosił mowę wyborczą, w której zaatakował dawne centrum i bawarską partję ludową twierdząc, że tylko pozornie broniły one wiary, w rzeczywistości zaś miały na celu interes polityczny i szły ręka w rękę ze zdeklarowanymi wrogami religji. Narodowi socjaliści nie zwalczają katolicyzmu ani Kościoła, pragną tylko zniszczyć centrum, celem wyzwolenia Kościoła. Na wiecu wyborczym w Kassel wystąpił książę August-Wilhelm pruski podkreślając, że spełnione zostało to, czego nie potrafił spełnić Bismarck: Niemcy stały się narodem. Mówca zakończył słowami: „Boże zachowaj nam wodza naszego".

Wynurzenia Rosenberga.

Berlin 31 października.

(PAT) W berlińskim pałacu sportowym odbyło się wczoraj wieczór zgromadzenie narodowo-socjalistyczne, na którem przemawiał szef hitlerowskiego urzędu spraw zagranicznych Rosenberg. Mówca zaznaczył, że po rewolucji narodowej opuściło Niemcy 50.000 emigrantów. Walka ich przeciwko Niemcom musi być brana w rachubę, ponieważ mają oni wpływ na polityków zagranicznych. Rządy państw obcych usiłowały sparaliżować akcję Niemiec wobec marksizmu. Następnie Rosenberg mówił o rzekomem prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce(!), wreszcie zapowiedział, że Niemcy chcą kontynuować przyjazne stosunki z Rosją Sowiecką.

Zamach w Hamburgu.

Berlin 31 października.

(PAT) Namiestnik Hamburga Kaufman niemal padł wczoraj ofiarą zamachu. Na zgromadzeniu narodowo-socjalistycznem policja zauważyła pewnego osobnika, który z podejrzaną paczką w ręku usiłował przedostać się do trybuny, skąd przemawiał namiestnik. Widząc się osaczonym, osobnik rzucił paczkę i począł uciekać, ostrzeliwując się policjantom. Jeden policjant został ranny. Zamachowiec zbiegł.

Porozumieli się..

Berlin 31 października.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że w wyniku rozmów dyplomatycznych, prowadzonych ostatnio między Niemcami a ZSRR., których punktem kulminacyjnym było spotkanie ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha i ambasadora sowieckiego w Berlinie Chinczuka, doszło do porozumienia w sprawie konfliktu prasowego. Punktem wyjścia i podstawą porozumienia jest uzgodnienie stanowisk obu rządów, że obustronne stosunki utrzymane mają być niezależnie od różnych systemów rządów w obu tych krajach. Dziennikarze sowieccy podejmą znów swą działalność zawodową w Niemczech, zaś dziennikarze niemieccy w Związku Sowieckim. Na zarządzenie prezydenta senatu w trybunale Rzeszy korespondenci Tassa i „Izwiestij" otrzymają ponownie karty wstępu na rozprawę o podpalenie Reichstagu.

Porozumienie między funtem i dolarem

Londyn 31 października.

(PAT) Leith Ross wystąpił wczoraj w Waszyngtonie w swej właściwej roli głównego doradcy finansowego rządu brytyjskiego, odbywając 3-godzinną konferencję walutową z amerykańskim podsekretarzem stanu do spraw finansowych przy udziale 11-tu dyrektorów Federal Reserve Board. Konferencja dotyczyła decyzji prezydenta Roosevelta o zakupieniu złota w Londynie. Jak donoszą z Waszyngtonu, dojść miało w toku konferencji **do porozumienia co do dalszej akcji walutowej obu krajów.** Obie strony zgodzić się miały na program współdziałania, **celem utrzymania odpowiedniego stosunku między funtem a dolarem,** aby nie wywoływać zbyt silnego spadku dolara, co mogłoby zaszkodzić eksportowi brytyjskiemu.

Wynikałoby z tego, że Roosevelt niema zamiaru podjąć zakupów złota w Londynie na większą skalę. Posiada on na zakup złota wolną rezerwę w wysokości 1 miljarda dolarów. Jeżeli prezydent Roosevelt nie pójdzie na drogę inflacji i nie będzie drukował nowych banknotów na cele nabywania złota, to rezerwa 1 miljarda dolarów użyta stopniowo na zakup złota nowowyprodukowanego w Ameryce jak również na rynku londyńskim, nie wywoła ujemnego wpływu w stosunkach na giełdach światowych.

Rozejm walutowy.

Waszyngton 31 października.

(PAT) „Chicago Tribune" donosi, że między Stanami Zjednoczonemi a W. Brytanją zawarty został tajny rozejm walutowy. Sen. Pittman, który był delegatem na światową konferencję gospodarczą, jest zdania, że plan Roosevelta zakupywania złota, jest zapowiedzią trwałej stabilizacji waluty i powrotu do ograniczonego parytetu złota. Równocześnie senator wypowiada się za koniecznością podniesienia ceny srebra.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc listopad.

Jak Włosi czczą zmarłych bohaterów?

Szczególny kult dla umarłych — to jedna z najpiękniejszych cech charakteru współczesnego Włocha. Wszyscy, od najbogatszych do najbiedniejszych otaczają nadzwyczajną pamięcią, miłością i pieczołowitością groby swoich krewnych i znajomych. Cmentarze w małych nawet miasteczkach włoskich i wioskach, przypominają malownicze ogrody, w których cyprysy smutne zastępują nasze wierzby i topole. Z pośród bogactwa zieloności i kwiecia wyrastają ubożuchne pomniczki i krzyże przystrajane stale w girlandy z kwiatów i festony z zieleni i oświetlane lampkami oliwnemi czy elektrycznemi. W niedzielę i święta popołudniu odbywają się istne procesje Włochów na cmentarz. Zanosi się całe naręcza kwiatów, pleni się i czyści grób, podlewa kwiaty i odprawia modły na grobie bliskich i drogich zmarłych.

Specjalnym nastrojem tchną olbrzymie i piękne cmentarze w wielkich miastach, zwane „Campo Santo". Do najsławniejszych należy Campo Santo w Pizie, otoczone wspaniałemi drogocennemi freskami najwybitniejszych malarzy włoskich. Z cmentarzy nowoczesnych zażywają wielkiej sławy w świecie cmentarze w Genui, w Medjolanie i ogromny cmentarz rzymski „Verano", będący zarazem jednym z najwspanialszych ogrodów wiecznego miasta. Kiedy na wiosnę drzewa judaszowe fjoletem nasyconym obejmują swemi rozłożystemi koronami lśniąco białe groby marmurowe, kiedy niebieskawa glicynia oplata swemi pnączami krzyże i groby malutkich i biednych, a rozśpiewane ptactwo napełni swym świergotem powietrze, „Verano" nietylko nie budzi lęku, nietylko nie odstrasza, ale przeciwnie nęci swem pięknem, jakiemś niewypowiedzianem i pociąga nastrojem i urokiem.

Innym, równie mistycznym i poezją tchnącym cmentarzem w Rzymie jest cmentarz anglikański, gdzie w pobliżu sławnej piramidy Cestjusza od dwóch wieków chowa się Anglików, których pragnieniem i tęsknotą było całe życie, znaleźć się po śmierci wśród murów Rzymu. Między innymi pochowani tu są Percy Shelley, jakoteż jego synek William. Znalazł tu też wieczne odpoczywanie poeta angielski Keats, grób którego odwiedzał często Słowacki, o czem wspomina ze wzruszeniem w listach do Matki.

Cmentarze włoskie, zdobne w przepyszne nieraz dzieła sztuki z błyszczącego marmuru kanaryjskiego, nabierają szczególnej fizjonomji w ostatnie dni października i w Zaduszki, tonąc w kwieciu i morzu świateł. Ożywiają się w owe dni ciche zazwyczaj uliczki, „vie del riposo", prowadzące na cmentarzyki w małych mieścinach. Pomimo ogromnego napływu ludzi, panuje dziwna powaga i nastrój, niespotykany w żadnym innym kraju. Szczególną opieką otaczane bywają obok grobów rodzinnych — groby żołnierzy, którzy padli na wojnie. Wzruszająca jest chwila apelu młodzieży, która życie swe oddała w rewolucji faszystowskiej.

Włosi oddają swym umarłym bohaterom cześć nietylko na cmentarzach, ale przedewszystkiem przy pomnikach dla poległych, znajdujących się w każdej najmniejszej nawet miejscowości. W szyku bojowym utworzony pochód z najmłodszą organizacją dzieci „balilla" na czele oddaje hołd prochom poległych. Wyrusza on zkolei na plac „Rimembranza", znajdujący się również w każdem mieście. Na owym placu, służącym do uczczenia pamięci wszystkich poległych na wojnie obywateli danej gminy, zasadzone są dokoła drzewka, każde poświęcone pamięci jednego z poległych, o czem świadczą napisy na każdem z nich. W czasie uroczystości narodowych pochylają się sztandary wszystkich organizacyj cywilnych i wojskowych przy oddawaniu hołdu tym, którzy padli w obronie ojczyzny. Chwila to nader wzruszająca!

Uroczystości pompatycznością swą i wspaniałością przechodzące nasze skromne pojęcia, odbywają się na ogromnym cmentarzu wojskowym w Redipuglia w północnych Włoszech, gdzie złożono również zwłoki zmarłego przed dwoma laty ks. D'Aosta, który jako naczelny wódz jednej z armij, pragnął być pochowany w pobliżu swoich żołnierzy. Wspaniałe urządzenie i rozbudowa cmentarza w Redipuglia jest najwymowniejszym chyba wyrazem kultu, jakim Włosi umieją otaczać swych zmarłych.

Kult ten przejawił się w innym jeszcze geście narodu włoskiego. Otóż w Roveretto, na przeciwnym od Redipugli cyplu Włoch północnych uderza się w porze podwieczornej każdego dnia w potężny dzwon, ulany z armat wojennych. Dźwiękiem swym metalicznym, który płynie daleko po dolinach półwyspu Apenińskiego aż hen ku podnóżu Alp, przypomina stale pamięć wszystkich, którzy polegli w krwawej wojnie światowej.

Franciszka Szyfmanówna.

Kiedy i jak wprowadzona będzie nowa ustawa samorządowa w stolicy.

Rozpisanie wyborów do samorządów terytorjalnych w obrębie województw zachodnich i południowych wysuwa na pierwszy plan zainteresowania sprawę wprowadzenia nowego samorządu na terenie Warszawy. Podczas ostatniego posiedzenia Rady miejskiej miałem możność rozmawiania o tej sprawie z p. wiceprezydentem Borzęckim, który udzielił mi następujących informacyj:

— W myśl ustawy marcowej o samorządzie terytorjalnym w Polsce — mówił p. wiceprezydent — ustawa ta w całości wprowadzoną być powinna w ciągu roku od jej uprawomocnienia się. Ponieważ ustawa ta uprawomocniła się dn. 13 lipca rb. a więc do dnia 13 lipca 1934 r. powinna unormować całe życie samorządowe na terenie Polski, czyli do tego terminu musi być również wprowadzoną w Warszawie. Ostatnią fazą wprowadzenia w życie tej ustawy jest ukonstytuowanie się nowych władz miejskich, co następić może najwcześniej na pierwszem, plenarnem posiedzeniu nowowybranej Rady miejskiej. Przyjmując, że ukonstytuowanie się nowych władz miejskich odbędzie się w końcu czerwca r. 1934, to wybory będą się musiały odbyć w połowie czerwca prz. r. Wybory odbywają się według nowej ustawy w 40 dni po ich rozpisaniu, które łączy się w praktyce z rozwiązaniem dawnej Rady. Przy tem więc obliczeniu rozwiązanie dawnej Rady i rozpisanie nowych wyborów nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach maja 1934 r. Akt ten najprawdopodobniej poprzedzi rozwiązanie obecnego Magistratu i wprowadzenie zarządu komisar., co prawdopodobnie nastąpi bezpośrednio po uchwaleniu preliminarza budżetowego na r. 1934 i 1935. Normalny preliminarz powinien być uchwalony do dnia 31 stycznia, tak, by Ministerstwo spraw wewn. jako władza nadzorcza miała czas przed zatwierdzeniem przeprowadzić nad nim studja, tak, by zatwierdzony mógł być wprowadzony w życie z dniem 1 kwietnia. Tak przedstawia się sprawa terminu wprowadzenia nowej ustawy samorządowej na terenie Warszawy.

Co do sposobu w jaki to wprowadzenie dokonane zostanie, to najjaśniejszą odpowiedź daje sama ustawa oraz opracowana przez ministerstwo ustawa wyborcza dla miast polskich. Ustawa ta znacznie odbiega od ustawy wyborczej do ciał ustawodawczych, dzieli bowiem teren miasta na cały szereg okręgów. Warszawa podzielona zostanie prawdopodobnie na dwadzieścia kilka okręgów, z których każdy wystawiać będzie swoje listy wyborcze, z których każda na terenie każdego okręgu będzie musiała być podpisana przez 300 wyborców okręgowych. Inaczej mówiąc, ugrupowanie polityczne, które będzie chciało brać udział w wyborach na terenie całej Warszawy będzie musiało rozporządzać co najmniej sześciu tysiącami podpisów na 20 listach wyborczych. W tym stanie rzeczy w wyborach będą mogły brać udział jedynie organizacje silne, rozporządzające wielką liczbą członków. Wszystkie organizacje słabe, jak Nar. Par. Robotnicza, jak żydowskie ugrupowania lewicowe w rodzaju Poalej-Sjon itp. znikną i nie będą mogły nawet brać udziału w wyborach. Już z samej struktury ustawy samorządowej widać, że wybory do stołecznej Rady miejskiej odbędą się przy udziale wyłącznie najsilniejszych ugrupowań społecznych i politycznych. Zdaniem wytrawnych znawców układu naszych ugrupowań politycznych w wyborach do stołecznej Rady miejskiej z chrześcijańskich ugrupowań wezmą udział Bezpartyjny blok, endecja i P. P. S. Inne obecnie działające partje będą musiały się zblokować z silniejszemi organizacjami. W związku z tem spodziewać się należy, że wreszcie przyszła Rada miejska, posiadając zdeklarowaną większość, zdolną będzie do pracy.

St-nD-n

Z teatrów.

Teatr „8 minut 30": „Jacht miłości" („New York Baby") komedja muzyczna w 5-ciu odsłonach. Muzyka Fanny Gordon. Opracował muzycz. Wład. Eiger. Libretto Juljana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego. Reżyserja W. Zdzitowiecki.

Dyrekcji teatru „8 min. 30" należy się specjalne uznanie, że dała możność publiczności warszawskiej poznania polskiej komedji muzycznej p. t. „Jacht miłości". Na wstępie, przedewszystkiem, zaznaczyć należy, że muzyczna ta komedja w niczem nie różni się od tego rodzaju utworów zagranicznych i od wielu z nich jest znacznie lepsza i sympatyczniejsza. Muzyka p. Fanny Gordon, zręcznie zinstrumentowana przez p. Władysława Eigera, jest bardzo melodyjna, pełna sentymentu i humoru i przytem łatwo wpada w ucho. Niektóre melodje są już znane z płyt gramofonowych („Mój świat, to tylko ty", „Dzwony weselne" i in.). Libretto pióra pp. J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego, cokolwiek rozciągłe, posiada cały szereg scen niezwykle komicznych, na których publiczność doskonale się bawi. Akcja, rozpoczęta na dancingu w Warszawie, przenosi się w obrazach następnych na jacht luksusowy ekscentrycznej Amerykanki, który przewozi gości jej do Indji i Ameryki.

Czujna i pomysłowa reżyserja p. Zdzitowieckiego, oraz stojące na wysokości zadania wykonanie przyczyniają się w dużej mierze do wybitnego powodzenia „Jachtu miłości".

Z wykonawców na plan pierwszy wysunęła się p. Helena Makowska, która w roli ekscentrycznej Amerykanki odniosła wielki sukces tak pod względem wokalnym jak i pełnym wyrazu gry scenicznej. Pyszny jest p. Krzewiński w roli milczącego maharadży. Jak zwykle ujmowała widzkiem i grą pełną życia i werwy p. Obarska. Wybornie zaprezentowała się nowa siła tego teatru p. Popielska, pierwszorzędny materjał na wodewilistkę. O p. Wawrzkowiczu nic nowego powiedzieć się nie da — śpiewa pięknie. Z temperamentem odegrał swą rolę p. Laskowski.

Dobrze również wywiązali się ze swych ról pp.: Przygodzka, Ciborski i in. Ogólnie podobały się popisy choreograficzne pp. Nireńskiej i Redulskiego. Dekoracje efektowne.

Całość, pod kierunkiem dzielnego kapelmistrza p. Millera, wypadła doskonale. *S.*

Wyścigi konne.

Wyniki z 42-go dnia sezonu jesiennego.

(29. X r. b.).

Niewielki przejściowy deszcz zlekka pokropił tor, konie i publiczność, której zebrało się bardzo dużo, zaraz na wstępie rozpoczynających się wyścigów, przed drugą gonitwą już się rozpogodziło i do końca trwała dość ciepła bez deszczu pogoda. Tor był lekko elastyczny, bardzo dobry. Bardzo interesujących dziewięć gonitw, ostatniej niedzieli oficjalnego programu, zostały rozegrane pod przewodnictwem popularnego prezesa Twa H. hr. Komorowskiego, prawidłowo, dając wyniki ze wszech miar miarodajne, za wyjątkiem gonitwy piątej, którą dowolnie wygrała zupełnie nie goniona przez resztę współzawodników, Huryska.

Rozegrane dwa cenne handicapy — płotowy i „Brzezia", zostały skonstruowane bardzo starannie i z wielką znajomością przedmiotu, co świadczy o dużej fachowej wiedzy ich twórców. Do handicapy „Brzezia", gonitwy o nagrodę 12.000 zł. „im. L. barona Kronenberga" zostało zgłoszonych 38 koni, 3 let. i starszego wieku, z liczby tej wagę, naznaczoną przez sędziego handicapera, przyjęło 11 koni. Gonitwa na poważnym 3621 mtr. dystansie została rozegraną na siłę, tj. tak jak każda dystansowa próba rozgrywaną być powinna, żeby ujawnić u konkurentów największą dozę szybkości i wytrzymałości zarazem. Wyścig de facto rozegrały między sobą tylko dwa konie, niosące największe wagi w polu, pozostali współzawodnicy ani na moment nie zagrażali przodującej prawie na całym dystansie parze. Zaraz od startu na czoło gonitwy wysedł i prowadzi równym dość mocnym tempem 4 l. Kazbek, z wagą 2 kg. wyżej skali, mając już po przebyciu pierwszych 1000 mtr. 3 l. Jaroslawa za sobą z wagą 1 i pół kg. wyżej skali. W połowie prostej przed celownikiem Jarosław równa się z Kazbekiem, który w rezultacie po walce ustępuje pierwszeństwa rywalowi o 2 dł. W odstępie 5 dł., na miejsce trzeci finiszem wyszedł 3 l. Provill z wagą 4 i pół kg. niżej skali, nie nazbyt dobrze prowadzonego w gonitwie przez dosiadającego go żokeja. Reszta stawki mijała celownik w następującym porządku: Kolczuga (1 kg.), Iłłka (— 5 kg.), Valibal (2 i pół kg.), Irri Garja (— 4 i pół kg.), Perzydor (w. n.), Gracia (— 4 kg.) i Jaszczur (— 6 kg.). Gonitwa została rozegraną w doskonałym czasie 4 m. 4 i pół sek. Tot. 15,5 fr. 11, 36 i 28,5 zł. — Zwycięzca 3 l. og. Jarosław po Harlekin i Donna Mobile hod. J. hr. Czarneckiego z Golejewka, właśc. p. L. Dydyńskiego, wygrywając handicap. Brzezia z wagą powyżej skali na tak poważnym dystansie, stawierdził tem zwycięstwem nie przeciętną swą wartość. Wychowanek St. Państwowego 4 l. Kazbek, zrobił też wyścig bardzo dobry.

Handicap, o nagrodę 4000 zł., gonitwa z płotami, na dyst. 3600 mtr. został rozegrany między końmi niosącemi najwyższą i najmniejszą wagę w polu. Wyścig wygrał 4 l. Korsarz p. T. Kostkiewicza, z wagą 70 kg., dosiadany przez p. K. bar. Rommla, bijąc o 2 dł. finiszującego 5 l. Łopka, z wagą 78 kg. Trzecia o 1½ dł. 5 l. Chłosta z wagą 75 kg. — Bez miejsca Kora i Instar. Z Harapa spadł jeździec, skacząc ostatni płot, jeździec wyszedł bez szwanku, koń mocno zakulał i prawdopodobnie skończył swą karjerę wyścigową. Wygr. w 4 m. 25½ s. Tot. 17 fr. 12,5 i 10 zł.

Gonitwa o nagrodę 10.000 zł. „im. Jana Reszkego" dla 2 let., na dystansie 1300 mtr., zebrała u startu 6-ciu przedstawicieli najmłodszej końskiej generacji. Wyścig, ruszywszy pierwszym od startu i przodując na całym dystansie, łatwo wygrał, syn Mah-Younga i Uzdy, Fugas własność i hodowli L. bar. Kronenberga, bijąc o 1½ dł. finiszującego z przedostatniego miejsca w wyścigu, nazbyt już często biegającego, Kornaka. Trzecie miejsce w odstępie 5 dł. zajęła finiszem Bastylja. Bez miejsca Galahad, leb w leb i Dyktator. Wygr. w 1 m. 21 s. Tot. 23,5 fr. 10 i 8 zł.

Gonitwa I. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st., dyst. 1800 mtr. 1. Szarża 4 l. kl. st. „Ktery-Szepietów", 2. Armarja, 3. Galicja, bez miejsca Raduna, Toledo i Pellacia. Wygrana finiszem z ostatniego miejsca w gonitwie b. łatwo o 5 dł. w 1 m. 57 s., trzecia o 2½ dł. Tot. 43 fr. 16,5 i 11,5 zł.

Gonitwa II. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. i st., dyst. 1800 mtr. 1. Kohorta 4 l. kl. st. „Chszczonów", 2. La Valliere, 3. Hate-Toi, bez miejsca Księżna Pani, Lancelot, Gryf został na starcie. Wygrane z miejsca do miejsca b. łatwo o 8 dł. w 1 m. 56½ s., trzecia o 2 dł. Tot. 26 fr. 10 i 7 zł.

Gonitwa V. Nagroda 2000 zł. dla 3 l. i st., dyst. 1600 mtr. 1. Huryzyska 5 l. kl. p. W. Bobińskiego, 2. Koncet, 3. Giermek, bez miejsca Jordan i Tarvisio. Wygrane z miejsca do miejsca o 2 dł. w 1 m. 44 s., trzeci o 2 dł. Tot. 14,5 fr. 8 i 10 zł.

Gonitwa VII. Nagroda 1800 zł. dla 2 let., dystans 1100 mtr. 1. Momus (po Torelore i Dryada hod. Stad. Państwowych) p. M. Wąsowskiego, 2. Wicher, 3. Kabira, bez miejsca Surma, Myram, Kiwi, Szatan, Farsa, Wydra, Dola Bychowska. Wygrane łatwo o 2 dł. w 1 m. 8½ s., trzecia o szyję. Tot. 10 fr. 6,5, 17 i 17,5 zł.

Gonitwa VIII. Nagroda 1600 zł. dla 3 l. st. 1 Emilius 3 l. og. p. A. Mieczkowskiego, 2. Jam, 3. Garrick, bez miejsca Avelia, Figaro, Mitra. Wygrane z miejsca do miejsca łatwo o 2½ dł. w 2 m. 42 s., trzeci o 3 i pół dł. Tot. 8 fr. 9,5 i 9,5 zł.

Gonitwa IX. Nagroda 1400 zł. dla 3 l., dyst. 2100 mtr. 1. Pieprz og. p. M. Wąsowskiego, 2. Jedynak, 3. Lemnos, bez miejsca Grigollatis, Baby, Emma, Akwatinta. Wygrane b. łatwo finiszem o 10 dł. w 2 m. 18 s., trzeci o 7 dł. Tot. 10 fr. 6,5 i 7 zł.

Nasi faworyci na dzień 1 b. m.

1) Szczyt, Tuberosa.
2) Iris-Orfeus, st. Ktery-Szepietów, Lirnik.
3) Dolores, Firenze, Ferrat.
4) Grzela, Melgas, Smilowiak.
5) Fantango, Gogo, Fiammino.
6) Lorraine, Moloch, Hogarth.
7) Lincoln, Dniepr, Jeannete.
8) Loridan, Amor.
9) Kohorta, Damsel.

Bieg św. Huberta w Garwolinie.

Dnia 29 b. m. odbył się staraniem dowódcy i oficerów 4 p. strzelców konnych w Garwolinie doroczny bieg myśliwski ku czci św. Huberta. Już w godzinach rannych małe to miasteczko powiatowe zaroiło się od gości, tak z Warszawy, jak i z całego województwa lubelskiego, przybywających całemi grupami, bądź to konno, bądź samochodami i powozami dla brania udziału w biegu, względnie przypatrywanie mu się. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, wyruszyła z koszar imponująca kawalkada z 65 jeźdźców i amazonek z trębaczami na czele do pobliskiego lasu. Tam pułkownik Zakrzewski osobiście poprowadził bieg pełnym galopem przez trudny, lecz prześliczny teren, urozmaicony szeregiem niezbyt trudnych przeszkód. Pogoda na szczęście dopisała. Licznie przybyli widzowie mieli — przy dźwiękach trębaczy — kilka razy okazję przyglądania się z bliska galopującym po zakręcających się ustawicznie ścieżkach jeźdźcom. Wkońcu puszczono naprzód 19 amazonek dla zdobycia lisiego ogona; zdobyła go wkońcu brawurowym skokiem panna Zofja Chodkiewiczówna. Wśród cywilnych uczestników biegu zauważyliśmy m. in. hr. hr. Grocholskie i Przeździecką, ks. Czetwertyńską, pp. Słaboszewicz, Gajewską, Sroczyńską, Adamską, Leską, Abramowicz, Karszo-Siedlewską, min. Lechnickiego, hr. hr. Platera i A. Romera, pp. Dermatowicza, Kowerskiego, Drewicza i wielu innych. Po biegu podano w ujeżdżalni doskonałe śniadanie na 200 osób. Wieczorem zaś odbył się tradycyjny bal w kasynie oficerskim, gdzie dowódca i oficerowie pułku z niebywałą gościnnością podejmowali przyjezdnych. Z żalem tylko goście opuścili te miłe progi, zachowując niezatarte wrażenie i pod urokiem gospodarzy.

KRONIKA.

Warszawa 1 listopada.

— **Kalendarz.** Środa: Wszystkich Świętych. — Wschód słońca 6.13, zachód 16.02; wschód księżyca 15.10, zachód 5.16. — Czwartek: Dzień Zaduszny. Wschód słońca 6.14, zachód 16.00, wschód księżyca 16.30, zachód 6.31.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Powrót księży biskupów.** Powrócili z Rzymu do swych diecezyj JE. ks. biskup A. Szelążek, ordynarjusz łucki, JE. ks. biskup K. Bukraba, ordynarjusz piński i JE. ks. biskup K. Niemira, sufragan piński.

OGÓLNA.

— **Wzrost bezrobocia.** Według danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 28 bm. wynosiła ogółem 211.926 osób, t. j. o 2.998 więcej niż w tygodniu poprzednim.

MIEJSKA.

— **Przed świętem niepodległości w Warszawie.** W sztabie dowództwa korpusu nr. 1. w Warszawie odbyła się wczoraj odprawa celem ustalenia planu rewij wojsk w 15-lecie niepodległości w dniu 11 listopada. Rocznica ta łączy się w roku bież. z świętem POW. i odsłonięciem pomnika poległych Peowiaków na skwerze przed gmachem „Zachęty". Defilada wojsk z tego względu ma się odbyć w szerszym nieco zakresie, a nie na pl. Marszałka Piłsudskiego jak zwykle. Poza oddziałami normalnemi uczestniczyć będą w defiladzie zwiększone oddziały kawalerji, która ódbędzie defiladę w klusie. Będzie to więc w pewnym stopniu powtórzeniem rewji kawalerji na Błoniach krakowskich. W rewji tej wezmą udział 3 pułki kawalerji. Na polu mokotowskiem, gdzie odbędzie się defilada kawalerji, pobierane będą opłaty za wstęp w wysokości 50 gr.

— **Zbiórka legjonistów na cmentarzu wojskowym.** Zarząd Związku legjonistów polskich komunikuje, że w dniu 1 listopada b. r. o godz. 17 odbędzie się zbiórka wszystkich legjonistów na cmentarzu wojskowym przy grobie symbolicznym w celu oddania hołdu zmarłym kolegom. Delegacja zarządu Związku legjonistów polskich i Rodziny legjonowej złoży wieniec, następnie chór młodzieży gimnazjum im. Adama Mickiewicza oraz chór Związku strzeleckiego odśpiewa pieśni żałobne. — Wszyscy legjoniści i Peowiacy są proszeni o jak najliczniejsze przybycie.

— **Przeniesienie portu lotniczego.** W dniu wczorajszym rozpoczęły się przenosiny komunikacyjnego portu lotniczego z Mokotowa na Okęcie. Począwszy od dnia dzisiejszego wszystkie samoloty pasażerskie będą ladować na Okęciu.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

14) (Ciąg dalszy).

Ubrał się i wyszedł na pokład. Świeży wiatr morski orzeźwił go, noc była ciemna, odosobnione światła na masztach sprawiały, że wszystko na pokładzie wydawało się niemal jeszcze ciemniejsze. Jak dobrze zostać raz sam, chodzić tam i napowrót w obrębie przestrzeni, zarezerwowanej dla trzeciej klasy, od czasu do czasu opierał się o burtę i patrzył na szare, białą pianą okryte fale, przewalające się w ciemności. Ku jakim losom zmierza? Dlaczego tu jest? Uczepiła się go myśl i murtowała w nim i murtowała od rana do wieczora: Czemu nie podszedł i nie pożegnał jak należy Heleny i jej rodziców, tam na wybrzeżu, przed odpłynięciem statku? Wymierzenie takiego policzka było przecie czemś zgoła jednoczynem, i to w chwili wyjazdu. Był jednak tak dziwnie wzburzony, miał wrażenie jakoby gmina wypędziła go w świat, a Helena i jej rodzice ponosili również część winy. Tak, a teraz zapóźno.

— Heleno, czy śpisz teraz? A jeśli mimo to śnisz o mnie?

Zbliża się jakaś postać, mężczyzna w okularach, w płaskim kapeluszu i płaszczu. Morten zauważył go już poprzednio, kilka razy uskarżał się głośno na wikt i miejsca do spania, nazywając to wszystko razem jednym skandalem. Czegoż chce znów teraz?

— Samotny wędrowiec po nocy — mówi. — Pan jest młody, przyglądałem się twarzy pana. Ma pan swój los, jak my wszyscy. A oto stoi tu pan i marzy.

Morten chrząknął: hm! i znów zwrócił się ku morzu.

— Liczy pan niewiele ponad dwudziestkę, ale rozum masz starszy. Ja zbliżam się do sześćdziesiątki. Pan nie zna mnie, ja nie znam pana. Ale pod jednym względem jesteśmy kolegami i braćmi — zdążamy do najbliższego przystanku.

Morten odwrócił się i spojrzał nań.

— Prawdopodobnie stoi tu pan i marzy, że płyniemy oto śladem Leifa Eryksona. Wcale nie, droga jego wiodła zapewne dalej na północ, ale co to szkodzi? Przed tysiącem lat wskazał nam drogę. Od tego czasu napisaliśmy wielką sagę o morzu, ale na co się zda pisać na wodzie? On wiedział, że jesteśmy skazani na pozostanie małym narodem, że nadwyżkę, która powinna by nas uczynić wielkimi i potężnymi, musimy oddawać innym. Tak, tak, takimi już jesteśmy. Za jego czasów wywoziliśmy przywódców a przywozili niewolników, a teraz robimy to samo, wysyłamy młodych, którzy mogliby spełniać użyteczną pracę a zatrzymujemy polityków i nauczycieli. Tak, tak, tak! I tak też zostanie. Tak zostanie.

— To jednak źle — mówi wreszcie Morten, by coś powiedzieć.

— Wcale nie, młody człowieku. Jest właśnie tak, jak być powinno. Matki w Norwegji są jakby stworzone do tego, by dla innych narodów rodzić silną młodzież. Ale wychowywać młodzieży, tego już nie umiemy. Uczymy ją szanować i czcić ojczyznę jaką była podobno przed setkami lat. To uczy patrzeć daleko, ale nie jasno. Dla odkrycia wartości, musimy przebyć cały ocean czasu, że to jednak nasuwa pewne trudności praktyczne, więc przebywamy ocean wodny — i lądujemy w Ameryce. W domu żywimy się tęsknotą wyjazdu, a dostawszy się szczęśliwie za ocean, dzięki trawiącej nas nostalgji dokonujemy często czegoś wielkiego. Poczekaj pan tylko, a zobaczysz. Mówię na podstawie doświadczenia. Byłem tam dawniej.

— Tak, był pan w Ameryce? — spytał Morten zaciekawiony.

— Tak, młody człowieku. Brałem nawet udział w wojnie domowej. Walczyłem pod Chacamauga pod wodzą naszego dzielnego pułkownika Hega. Później wróciłem do ojczyzny i próbowałem walczyć w obronie naszych białych niewolników w Norwegji, ale niestety, zamknięto mnie w więzieniu. Co, ogarnia pana lęk? Nie, nie zamordowałem nikogo. Jestem tylko pierwszym socjalistą w naszym kraju, ha, ha, ha!

Wyjął fajkę z błyszczącą przykrywką, nabił ją tytoniem ze skórzanego woreczka, zapalił i znów skierował wzrok na morze.

— Więzienie, tak — to właściwe miejsce pobytu zaszczytne. Dostają się tam najlepsi nasi ludzie. Iluż z tych, co teraz śpią na okręcie lub wcale nie śpią ze zgryzoty, nie przebywało tam? Dziewczynka, która uśmierciła nieślubne dziecko — uciekaj za ocean! Kochanek wbił nóż w rywala — uciekaj! Podpalacz, którego wytropiła policja, krzywoprzysięzca, zręczny włamywacz — do Ameryki, do Ameryki! Wszyscy ci, co u nas w ojczyźnie zajmują trzecie miejsce. Na drugiem są rozmaici dygnitarze, co nazbyt lubili dziewczynki, i urzędnicy, którym nie wystarczała pensja; pierwsze miejsce zajmują fałszerze weksli i dyrektorzy banków i konsule generalni, którzy mieli tak żywą wyobraźnię, że przyjaciele ich żadną miarą nie zdołali ich uratować. Wszyscy razem ludzie zdolni. Och, nasze więzienia obdarzyły Amerykę najlepszymi umysłami, dlatego wszystko rozwija się tam tak szybko. Widzi pan, w Ameryce jest dość powietrza i miejsca, powietrza i miejsca.

Obrócił się do Mortena i dotknął czapki. — Dziękuję za dziś. Teraz muszę chyba zejść do tego piekła i próbować przespać się trochę.

Iskry strzelające z fajki pozwalały rozeznać dokąd się skierował, aż zniknął w otworze na schody. Poczem Morten został sam.

A następnego dnia przyszła burza.

I dopiero po szesnastu dniach podróży wychodzcy mogli w Nowym Jorku wysiąść na ląd. Przeważnie blade chwiejne postaci po tych wszystkich przeżyciach w ciągu podróży.

A kiedy agenci prowadzili ich ulicami w wielkich gromadach, cudzoziemcy ci chłopi bardzo dziwne wrażenie robili w wielkiem mieście. — Wychodźcy — mówili tutejsi ludzie przerywając na momencik swe zajęcia i wskazując na nich. Przybyli widocznie z północnej Europy, gdyż przeważnie są rośli i jasnowłosi. Ale co za stroje dziwaczne! Rozmaici dla pewności dźwigają skrzynie na plecach, mocno związane sznurami, pakunek w jednej ręce, a w drugiej rączkę drepczącego obok dziecka. A tamten w grubym szalu i czapce baraniej w ten skwar słoneczny! Dziwni ludzie. Prowadzą to ludzkie stado na dworzec, by wysłać je dalej w głąb olbrzymiego kraju.

VII.

— „Get up!" — mówi Eryk Foss do wołów, jadąc na czele sześciu wozów przez prerję. — „Get up!" — woła też do zwierząt Kal Skaret, wie już, że znaczy to, by się trochę pospieszyły. — „You damned rascal!" — grzmi Eryk na wołu po prawej stronie i lekko śmiga batem po jego grzbiecie. — „You damned rascal!" — grozi też Kal jednemu ze swoich wołów i wie, że obwinia go teraz jako przekletego basałyka. W ten sposób Kal coraz bardziej obznajamia się z angielszczyzną. W Ameryce woły nazywają się rozmaicie: Jim, Buck czy Tom. Ale Kal w skrytości ducha nazywa jednego ze swoich wołów: Ebbe.

Jadą przez rozległe równiny Red River. W skwarze słonecznym, jak okiem sięgnąć widać tylko niebo i płaską ziemię. Kal siedzi na koźle w barankowej czapce i grubym szalu na szyji, a obok niego mała Siri w niebieskiej sukience i czerwonej chusteczce. Są tu podobno grzechotniki, więc najlepiej trzymać dziecko przy sobie. Pięć wozów na których jadą, to zwyczajne długie furry używane na prerji przez wychodźców — domki na czterech kołach z ściankami i daszkiem z żaglowego płótna. Wewnątrz wygląda jak w izdebce, tu siedzi Karen i łata i szyje, a obok niej Oluf i Paulinka, których przesłuchuje z historji biblijnej, nie można przecie marnować tak dnia po dniu. Za nimi jedzie wóz zaprzężony w woły Pera Folla, ale on sam siedzi wewnątrz i doglada czarnowłosego dziewczęcia o bronzowych oczach, które przyszło na świat w zimie na wschód od Wisconsin i jest żywe jak prawdziwy skoczek. Anna i Elza trzymają się w pobliżu siebie, z powodu moskitów obwiązały głowy chustkami, a słońce tak im opaliło twarze, że są ciemnobronzowe i pełne bąbli.

(C. d. n.)

— **Okradzenie dyplomaty.** Onegdaj padł ofiarą zuchwałej kradzieży bawiący w Warszawie dyplomata jugosłowiański, delegat ministerstwa oświaty p. J. Benesic. Kradzieży dokonano po przedstawieniu w teatrze „Cyganerja", gdy p. Benesić ubierał się w szatni. Złodziej ekradł z ubrania platynową papierośnicę. Zawiadomiony niezwłocznie urząd śledczy niebawem odszukał i aresztował złodzieja Wacława Kępienia, który przybył do Warszawy z Berlina na „gościnne występy".

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Rozpisanie wyborów w Krakowie.** W dniu dzisiejszym zgodnie z regulaminem wyborczym, ogłoszonym w Nrze 83 Dz. U. R. P. poz. 607 — zarządził wojewoda krakowski wybory do rad miejskich w Tarnowie, Krakowie i N. Sączu, starosta powiatowy bialski w mieście Białej, chrzanowski w Chrzanowie i Jaworznie. Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 31 X, dniem głosowania dzień 10 XII b. r. W myśl ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego Dz. U. R. P. nr. 35 poz. 294, miasto Kraków wybiera 64 radnych, Tarnów 40, N. Sącz 32, Biała 24, Chrzanów 24, Jaworzno 24 radnych.

— **Piętnasta rocznica oswobodzenia Krakowa.** Wczoraj, jako w 15-tą rocznicę oswobodzenia Krakowa z niewoli austrjackiej, odbył się doroczny obchód Związku uczestników oswobodzenia Krakowa. W czasie nabożeństwa w kościele Marjackim, przed kościołem stanęły oddziały organizacyj wojskowych. Grupa Peowiaków udała się zaś ze sztandarami orkiestrą kolejową na kamień pamiątkowy Kościuszki, skąd ruszono pod główną strażnicę wojskową ze sztandarem, gdzie przybył również od ul. Grodzkiej pochód ze sztandarem „Gwiazdy". Po przemówieniu prezesa Związku dyr. Pachońskiego, nastąpiła tradycyjna zmiana warty. W uroczystościach POW., reprezentował wojewodę krakowskiego p. starosta grodzki Wład. Pałosz. — Uroczystości przypatrywały się tłumy krakowian. Strażnica główna była pięknie ozdobiona sztandarami i zielenią.

— **Hojny dar anonimowego ofiarodawcy dla Bibljoteki Jagiellońskiej.** Bibljoteka Jagiellońska otrzymała niezwykle cenny dar, który przekazał Bibljotece ostatnio niewiadomego nazwiska ofiarodawca za pośrednictwem Dra Karola Estreichera. Jest to kolekcja, składająca się z około półtora tysiąca rycin od XVI—XIX w., w której przeważają ciekawe portrety polskich i obcych osobistości: panujących, możnych, duchownych, uczonych i artystów. Zbiór ten uzupełnia szczęśliwie dawniejszy stan posiadania Gabinetu Rycin Bibl. Jagiell. pod względem ikonografji.

— **Pogrzeb ś. p. Józefa Sosnowskiego.** Z kaplicy cmentarza rakowickiego odbył się wczoraj o godz. 3.30 popołudniu pogrzeb ś. p. Józefa Sosnowskiego, znakomitego artysty dramatycznego, emeryta krakowskiego teatru im. Jul. Słowackiego. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, wzięli udział przedstawiciele władz z p. inż. Bohdanem Treterem na czele, który jako kierownik oddziału sztuki województwa krakowskiego, reprezentował p. wojewodę. Nadto przybyła liczna publiczność, oraz świat artystyczny i literacki. Kondukt poprowadził do grobu ks. kan. Dr Moliński, prepozyt parafji św. Szczepana. Zmarłego pożegnał wzruszającem przemówieniem p. Zygmunt Nowakowski, b. dyrektor teatru miejskiego, następnie imieniem ZASP-u p. Wacław Nowakowski, art. dram., wreszcie imieniem komisji teatralnej m. Krakowa p. Dr Józef Flach. Po odmówieniu ostatnich modłów przez duchowieństwo, zwłoki zmarłego złożono do grobu na wieczny spoczynek.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Święto Chrystusa Króla w Tarnowie.** Miasto Tarnów obchodziło święto Chrystusa Króla bardzo uroczyście. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś akademja, na której piękne przemówienie wygłosił ks. biskup sufr. Komar, a Dr Czapliński referat p. t. „Rocznica zwycięstwa wiedeńskiego, jako wezwanie do walki z nowoczesnem pogaństwem".

ZE LWOWA.

— **Zajścia we Lwowie.** Dnia 30 bm. około godz. 20 posterunkowy służby śledczej, pełniący służbę na Wałach Gubernatorskich, zauważył na wprost budynku województwa gromadzącą się na skwerze sporą grupę podejrzanych osobników. Wywiadowca zaalarmował posterunkowych policji mundurowej, którzy udali się w tym kierunku. Zebrani rozbiegli się kryjąc się po krzakach, posterunkowi zdołali jednak aresztować szereg osób i zaczęli je odprowadzać do gmachu urzędu wojewódzkiego. W czasie tej akcji jeden z zatrzymanych stawił opór, tak, iż wywiadowca użył broni, raniąc w rękę jednego z demonstrantów, niejakiego Piekarskiego. Po 20 mniej więcej minutach nadeszły posiłki policyjne, które zetknęły się z grupami demonstrantów, nadciągającemi z różnych stron na Wały Gubernatorskie, przyczem gdy jeden z wywiadowców wezwał 2 podejrzanych osobników do zatrzymania się, jeden z nich odpowiedział strzałami, raniąc przechodzącą ulicą niejaką Romanę Witelakównę. W odpowiedzi wywiadowca dał 2 strzały, raniąc strzelającego, jak się okazało, członka O. U. N., niejakiego Rawlyka, w nogę, — Ogółem zatrzymano 19 osób, z których część posiadała broń, a inne miały kieszenie wypchane kamieniami. Wśród zatrzymanych znajduje się kilka członków O. U. N., poszukiwanych w związku z zamachem na konsulat sowiecki. Zraniona przez Rawlyka Romana Witelakówna zmarła.

Z POMORZA.

— **Obchód 15-lecia niepodległości Polski.** Pod protektoratem komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, p. min. Dr. Kazimierza Papee odbędzie się w Gdańsku dnia 10 i 11 listopada b. r. obchód uczczenia 15-tej rocznicy niepodległości Polski. —

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Zjazd działaczy gospodarczych N. Ch. Z. P. Ziemi cieszyńskiej.** Dnia 5 listopada b. r. w auli polskiego gimnazjum państw. w Bielsku odbędzie się powiatowy zjazd gospodarczy N. Ch. Z. P. dla obu powiatów Ziemi cieszyńskiej, t. j. dla Bielska i Cieszyna. Zjazd rozpadnie się na cztery komisje: komisję pracy, stanu średniego, rolniczą i samorządową. Zjazd rozpocznie się w niedzielę o godz. 9 rano.

— (c) **Zmiany kursów pociągów.** Dyrekcja okr. kolei państw. w Katowicach komunikuje, że z dn. 1 listopada b. r. odwołuje się kurs bezpośredniego wagonu I, II i III klasy, kursujący obecnie między Poznaniem, i Bielskiem w pociągach Nr. 403 (1413) 1713.

— (c) **Pół roku więzienia za obelgę.** Onegdaj przed sądem wojskowym został skazany na 6 miesięcy więzienia mieszkaniec Świętochłowic za obrazę publiczną pod adresem powstańców.

— (c) **Hitler Jugend marschiert.** W dniu wczorajszym w lokalu „Deutsche Partei" w Katowicach odbyło się zebranie przedstawicieli Deutsche Partei w celu ustalenia współpracy z hitleryzującą organizacją „Jungdeutsche Partei" i zorganizowania jednolitego frontu niemieckiego na Śląsku polskim. Między innemi powzięto uchwałę skoordynowania wydatków związanych z propagandą idei „Fuehrera" na Śląsku polskim.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Zjazd B. B. W. R. Zagłębia dąbrowskiego.** W Będzinie odbył się w niedzielę zjazd działaczy gospodarczych BBWR.; na zjazd przybyło około 1000 osób, przedstawicieli samorządów, ciężkiego przemysłu, Izby handlowo-przemysłowej, wybitnych działaczy na polu społecznem itd. Po wygłoszeniu szeregu referatów przez prezyd. miasta Dąbrowy — Kaczkowskiego, starosty — Boxy, posła Siwińskiego i posła Madeya, odczytano depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzplitej P. Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza i płk. Sławka.

Z KIELC.

— **Bandyta przed sądem doraźnym.** Od dłuższego czasu na terenie pow. stopnickiego grasował groźny bandyta A. Marzęcki, który poszukiwany był za usiłowane zabójstwo Karoliny Polakówny, oraz zamach na posterunkowych PP. i zbrodnicze podpalenie. W czasie pościgu za Marzęckim policja oddała kilka strzałów, jednak bandycie udało się ujść. Dopiero obecnie natrafiono na jego ślad i przychwycono ukrywającego się w Nowej Wsi w pow. stopnickim. Marzęcki widząc pościg, zabarykadował się w jednej ze stodół i zaczął ostrzeliwać zbliżających się policjantów. Wywiązała się wzajemna strzelanina i po kilkugodzinnej walce Marzęcki widząc beznadziejność swej sytuacji, poddał się. Został on ujęty i stanie przed sądem doraźnym.

— **Rabunkowy napad.** We wsi Rzuców w pow. Koneckim dokonano napadu rabunkowego na sklep spółdzielni spożywców „Zgoda". Trzech zamaskowanych bandytów uzbrojonych w rewolwery weszło do sklepu i po steroryzowaniu kasjera Sochackiego zrabowali 350 zł. oraz znaczniejszą ilość wyrobów tytoniowych. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia sprawców w osobach Antoniego Chmury, Antoniego Turka i Feliksa Powidło.

Rozprawa doraźna przeciw Maliszom.

W piękny, słoneczny dzień jesienny, dążą nieliczne grupki ludzi do gmachu sądowego na ponury proces Maliszów, straszliwych morderców śp. listonosza Przebindy i bł. p. małżonków Süsskindów, żyjąca ofiara tragedji córka Süsskindów dotąd w szpitalu leczy się z ciężkich ran, zadanych jej okrutnie ręką zbrodniczej pary. Przed gmachem sądowym dla pilnowania porządku stoi posterunkowy na koniu, zaś przy wejściu do gmachu legitymuje wchodzących policja. Na sali wszystkie miejsca zajęte przez publiczność.

Po godzinie 9 rano policja wprowadza Malisza i Maliszowa, którzy zasiadają w miejscu przeznaczonem dla sędziów przysięgłych. W pierwszej ławce siedzi Malisz, dwaj posterunkowi zajęli miejsca po obu jego stronach, patrząc bacznie na jego twarz i ręce. W drugiej ławce za nim Maliszowa, również w towarzystwie dwóch żołnierzy policyjnych.

Tak on, jak i ona patrzą bezmyślnie przed siebie. W pewnej chwili Malisz odwraca głowę w kierunku swej żony i uśmiecha się do niej, patrzą oboje długo na siebie, ona uśmiecha się również do niego. Widać, że dodają sobie odwagi oboje, na czekającą ich rozprawę.

Naprzeciw Maliszów zasiedli po drugiej stronie sali obaj obrońcy, a to adw. Dr Aschenbrenner i adw. Dr Warenhaupt. Wreszcie przy stole znawców sądowych zajęli miejsca lekarze prof. Dr Olbrycht i Dr Jankowski.

Rozlega się głos dzwonka i na sale wchodzi trybunał, w osobie przewodniczącego p. wiceprezesa Dra Krupińskiego, oraz wotantów sędziów Dra Horskiego i Dra Pilarskiego. Wchodzi również prok. Dr Lewicki.

Rozpoczęcie rozprawy.

Rozprawę otwiera wicepr. Dr Krupiński, który zaznacza podniesionym głosem, że w razie zauważenia jakichkolwiek oznak niezadowolenia, lub wesołości, będzie zmuszony natychmiast publiczność z sali usunąć.

Na wstępie przewodniczący przedstawia decyzję trybunału w sprawie zgłoszonego pisemnie przez dyrekcję poczt i telegr. w Krakowie wniosku o powództwo cywilne w wysokości 18.600 zł. oddalającą ten wniosek jako ustawowo niedopuszczalny.

Następnie p. przewodniczący odczytuje akt oskarżenia Maliszów o straszną zbrodnię, której przebieg tak dobrze jest znany wszystkim ze szczegółowych sprawozdań pism.

Akt oskarżenia.

W szczególności jednak oskarżeni są: Jan Malisz, liczący lat 25, o to, że a) w Krakowie dnia 2 X. 1933 zabił listonosza Walentego Przebindę przez oddanie do niego strzału w głowę z rewolweru, a potem zabrał mu gotówkę w kwocie 18.086.78 zł., b) zabił Michała Süsskinda przez danie do niego strzałów w głowę i w klatkę piersiową, oraz przez zadanie mu narzędziem tępem uderzeń w głowę.

Oboje Maliszowie oskarżeni są o to, że 1) wspólnie działając, Malisz przez przytrzymywanie leżącej na podłodze Heleny Süsskind i uniemożliwienia jej wszelkiej obrony, zaś Maliszowa przez danie do niej w tej sytuacji strzałów w piersi i w brzuch, oraz przez zadanie jej szeregu uderzeń w głowę narzędziem tępo-krawędziastem, zabili Helenę Süsskind. 2) celem zabicia Eugenji Süsskindówny przedsięwzięli wspólnie działanie do urzeczywistnienia zamiaru, lecz przestępstwa nie dokonali.

Wreszcie Maliszowa oskarżona jest o to, że udzieliła Maliszowi pomocy czynem i słowem do zabrania przemocą Przebindzie gotówki zł. 18.086.78 przez to, iż współdziałała w ułożeniu planu działania i jego zrealizowaniu, a w szczególności w wynajęciu mieszkania u Süsskindów, sfingowaniu przekazu pieniężnego, przygotowaniu i przyniesieniu na miejsce czynu przedmiotów przeznaczonych do wykonania umówionych aktów przemocy, wreszcie stworzenia na miejscu czynu sytuacji, utrudniającej Przebindzie możność obrony.

Zkolei p. przewodniczący odczytuje obszerne uzasadnienie aktu oskarżenia.

Wniosek obrony.

Obrońca Dr Aschenbrenner stawia wniosek o przekazanie sprawy przed sąd zwyczajny. Obrona stoi na stanowisku, że stosunki bezpieczeństwa w Krakowie i na terenie województwa są dobre, a przestępstwa nie szerzą się szczególnie, według zaś obowiązujących ustaw sądy doraźne stosuje się tylko przy wielkich ilościach zbrodni. Czyn został już osądzony przez całe społeczeństwo, ale my tu sądzimy nie czyn, lecz ludzi, którzy dotąd zbrodniarzami nie byli. Adw. Dr Warenhaupt przyłącza się do wywodów Dra Aschenbrennera i prosi również o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych.

Obrońca przypomina, że we Lwowie nad Gorgonową również odbywał się sąd doraźny, a jednak sprawę przekazano przed sąd przysięgłych.

P. prokurator Dr Lewicki sprzeciwia się wnioskom obrony. Rozporządzenie Rady ministrów kwalifikuje niektóre zbrodnie jako niebezpieczne dla spokoju państwa, na całym terenie kraju. W tym wypadku zbrodniarz wybiera sobie rodzaj sądu sam, wiedząc dobrze, jakie czyny kwalifikowane są przed sąd doraźny.

Po naradzie trybunał odrzucił wnioski obrony, a p. przewodniczący otwarł rozprawę, wzywając Malisza do złożenia zeznań.

Zeznania Malisza.

Malisz w towarzystwie posterunkowych stanął przed trybunałem i zaczął zeznawać początkowo bardzo cichym głosem, później nieco głośniej. Oskarżony opowiada chwile swego dzieciństwa, gdy w czasie wojny był w Serbji, a krwawe sceny były codziennym wypadkiem. Potem był w Bernie z ojcem i matką, gdzie cierpieli nędzę, wreszcie dostali się do Wiednia. Opowiada, że zawsze od dzieciństwa interesowała go broń. Gdy wojsko przechodziło, to interesowali go nie żołnierze, lecz karabiny. Potem przenieśli się na Węgry do miejscowości Brasz. Malisz wylicza różne tarapaty wojenne i przenoszenie się z miejsca na miejsce, a wreszcie dostanie się do Krakowa, gdzie zamieszkali. Ojciec otwarł własny zakład fotograficzny na ul. Wiślnej. W domu nie był chowany w duchu religijnym. Po dłuższym okresie czasu, ojciec zlikwidował swój zakład.

Po ukończeniu 4 klas wydziałowych, oskarżony dostał się do zakładu fotograficznego Garzyńskiego, gdzie był traktowany jako pomocnik. W czasie praktyki fotograficznej, gdy wydarzyły się wypadki 6 listopada, oskarżony poszedł na podwórze w domu robotniczym, gdzie dano mu do ręki karabin i wyprowadzono na ulicę.

Maliszowi robi się przez chwilę słabo, poczem opowiada dalej. Gdy ojciec zajął posadę kierownika w kasie chorych, umieścił tam także i oskarżonego w charakterze tymczasowego urzędnika. — Tam pracował rok, poczem wskutek jakiegoś zajścia z jedną z urzędniczek, wymówiono mu miejsce. Po śmierci ojca, zaczął szukać posady i nie mógł jej znaleźć. Opowiada o swej pasji do rewolwerów i przechwala się, że z rewolweru strzelał w locie jaskółki.

Następnie opisuje poznanie się z Węgrzynówną, w której się zakochał. O posadę starał się, gdzie tylko mógł, lecz wszędzie spotykał go zawód. W międzyczasie myśląc, że uzyska posadę na Śląsku, ożenił się.

Co do udziału Maliszowej w morderstwie, Malisz przeczy temu. „Będę wisiał — mówi — lecz ona kłamie, bo chce wisieć razem ze mną". Tu Malisz zaczyna płakać, mówiąc, że będzie swą żonę błagał, by nie brała umyślnie winy na siebie.

Co do planu mordu, to Malisz go sprecyzował, żona zaś plan ten zaaprobowała.

Malisz twierdzi, że w domu rewolweru nie trzymał, a żona jego nigdy broni w swej ręce nie miała i strzelać nie umiała.

Oskarżony opowiada bardzo rozwlekle o swem poznaniu się z żoną, potem o swej ustawicznej nędzy i staraniach o posadę. Dlatego drogą przestępstwa postanowił dojść do majątku, a z pieniądzmi tak uzyskanemi zamierzał rozpocząć pracę. Myślał tylko o żonie, by nie była biedna, by mogła żyć, bo tak świat jest zbudowany, że mężczyzna powinien na kobietę pracować.

Chwila zbrodni.

Malisz zaczyna opowiadać chwilę, gdy na ul. Radziwiłłowskiej, poczęli pukać do mieszkania Süsskindów. Naraz drzwi się otwarły, ukazały się matka i córka, a zobaczywszy Malisza, poczęły krzyczeć: „Dawać pieniądze za mieszkanie".

Ponieważ cofnęły się, Malisz ze swą żoną wszedł do środka. Gdy Süsskindowe poczęły coraz przeraźliwiej krzyczeć, padły naraz słowa: „listonosz przyniósł 10 zł." To wszystko działo się w kuchni.

W momencie strzału zdawało mu się, że jakieś osoby chciały się rzucić na niego i dlatego na oślep bez zastanowienia strzelał i bił rewolwerem.

Na liczne pytania p. przewodniczącego, Malisz odpowiada, że żadnych szczegółów nie pamięta. Wszystko robił tylko podświadomie. Na ulicy wsiadł wraz z żoną do dorożki i kazał jechać na ul. Słoneczną, co jednak robił w dorożce, tego także nie pamięta.

Przesłuchanie oskarżonego trwało prawie cały dzień.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Bandyta jako świadek oskarżenia.

Berlin 31 października.

(Tel. wł.) Charakterystyczne uzupełnienie kompletu dotychczasowych świadków oskarżenia w procesie o podpalenie Reichstagu przedstawiał dzisiejszy pierwszy świadek, kryminalista Lebermann z Hamburga, odbywający obecnie karę więzienia za kradzież i rabunek. Na odpowiednie upomnienie przewodniczącego świadek Lebermann zapewnia, że będzie mówił szczerą prawdę. Dawniej należał on do partji komunistycznej, w której cieszył się specjalnem zaufaniem. W październiku 1931 r. w Hamburgu miał go komunista Jessner zapoznać z Torglerem. Wtedy to świadek zapytał Torglera, czy nie ma dla niego jakiego zajęcia. Torgler miał mu odpowiedzieć, że pragnie go sobie zarezerwować do większej akcji. — W styczniu 1932 roku przybył do niego Torgler i miał mu oświadczyć, że ma dla niego większą robotę, o ileby chciałby się poświęcić.

Torgler przygotowywał podpalenie Reichstagu.

Torgler miał wtedy powiedzieć, że zamierza podjąć wielką akcję przeciw narodowym socjalistom i w tym celu musi się podpalić budynki publiczne, a m. in. także Reichstag. Ponieważ on, Lebermann, nie jest policji znany, nie wyjdzie na jaw, że to zrobili komuniści. Na zapytanie przewodniczącego, świadek oświadcza, że było to 25 lub 26 stycznia 1932 r. Powiedział on wtedy Torglerowi, że musi się najpierw zastanowić nad propozycją. Torgler zauważył, że Reichstag ma być podpalony 6 marca 1932 r. W dniu tym miał świadek o godz. 2 popołudniu stawić się na dworcu Anhalterbahnhof w Berlinie, skąd miał go Torgler zaprowadzić do Reichstagu i miał mu pokazać, jak wzniecić pożar i jak później postąpić, aby zwrócić na siebie uwagę i zostać aresztowanym.

Spólnicy.

Świadek miał być aresztowany, aby innym umożliwić ucieczkę. Zapytany przez przewodniczącego, którzy to byli ci „inni", świadek oświadcza, że byli to osobnicy, których znał tylko pod przybranemi nazwiskami „Czarny Willy" i „Alraune". Ponieważ świadkowi sprawa ta wydała się zbyt niebezpieczna i ponieważ uznał, że byłaby to „zbyt ordynarna nagonka na narodowych socjalistów" — nie stawił się na miejscu oznaczonem.

Togler grozi kulami.

Z tego powodu robił mu później Torgler ostre wymówki i zwyzywał go, a nawet mu groził, że przy sposobności poślę mu się parę kul. Obawiając się zemsty świadek oddał się w ręce policji, ponieważ był poszukiwany za kradzież. Został osadzony w areszcie śledczym, ale później wypuszczony, ponieważ uznano, że nie zachodzi obawa ucieczki.

Na pytanie przewodniczącego świadek oświadcza, że rabunku dokonał w ten sposób, iż pewną osobę zamknął na klucz w ustępie poczem splondrował mieszkanie, zabierając srebro i odzież. Świadek ten twierdzi, że w maju do mieszkania jego w Hamburgu przybył Torgler w towarzystwie dwóch osobników. Obaj ostatni po otrzymaniu od świadka kluczy przeszukali całe mieszkanie i zabrali wszystkie listy, jakie świadek otrzymał od Torglera. Świadek wydalił się z mieszkania i wyjechał do Krefeld. W lipcu Torgler przyjechał za nim do Krefeld i groził mu zemstą, a później w uniesieniu uderzył go pięścią w brzuch, tak że musiał się udać do szpitala. W szpitalu został świadek aresztowany, ponieważ wyjazd z Hamburga uważała policja za zamiar ucieczki przed karą. Lebermann zapewnia, że wszystko co powiedział jest szczerą prawdą. Prokurator domaga się skonfrontowania Torglera ze świadkiem.

Torgler skonfrontowany ze świadkiem wyraża zdumienie, że znalazł się człowiek, który przed najwyższym sądem niemieckim mógł naopowiadać tyle kłamstw. Oświadcza, że człowieka tego całe życie na oczy nie widział. Wszystko co ten człowiek tu opowiedział nie zawiera ani jednego słowa prawdy i jest zełgane od początku do końca.

Dymitrow: Chciałbym wiedzieć, czy świadek ten jest świadkiem oskarżenia. — Przewodniczący zwraca Dymitrowi uwagę, aby zaniechał wszelkiej krytyki, gdyż byłoby to i tak bezcelowem.

Opinje rzeczoznawcy.

Następnie złożył dodatkowe zeznanie rzeczoznawca sądowy Dr Schatz. Wskazuje on, że na pogorzelisku w sali plenarnej Reichstagu w 7 miejscach znaleziono ślady jakie po spaleniu pozostawia element fosforu i element siarki. Także w kieszeni płaszcza van der Lubbego znalezione zostały ślady kwasu fosforowego. Uważa on to za dowód, że do podpalenia użyto płynu samozapalnego. Przeprowadził on również doświadczenia przez założenie na przestrzeni 75 metrowej — 25 ognisk. Zabrało mu to 5 do 6 minut czasu.

Po przerwie południowej zeznawali jako świadkowie kelnerzy restauracyj, w których przebywał Torgler wieczór w dniu pożaru Reichstagu. Nie wnieśli oni nic nowego do sprawy. Jako ostatni zeznawał student Perl, co do którego zachodzi możliwość, iż został przez świadków dowodowych wzięty za van der Lubbego. W dniu 27 lutego przyniósł on do Reichstagu większy pakiet papieru. Sądzi on, że pakiet ten mógł być wzięty za paczkę. W dniu tym świadek nie spotkał się z Torglerem. Na tem rozprawę odroczono do środy.

Nowy świadek.

Berlin 31 października.

(PAT) Z Monachjum donoszą, że w miejscowości Berglern w Bawarji górnej zgłosił się do policji niejaki Oskar Müller, który podał, że w październiku 1932 roku w czasie swej wędrówki po Niemczech spotkał van der Lubbego w okolicach Konstancji nad Jeziorem Bodeńskiem. Müller ma być wezwany do Berlina, celem złożenia zeznań w procesie.

Lubbe zatruty scopolaminą?

Paryż 31 października.

(PAT) Wychodzący w Paryżu niemiecki dziennik „Neues Tagebuch" ogłasza artykuł, napisany — jak zapewnia pismo — przez znanego toksykologa, zachowującego swoje incognito, w którym autor twierdzi, że stan oskarżonego o podpalenie Reichstagu van der Luebbego nasuwa mu wrażenie, że podpalacz Reichstagu znajduje się pod wpływem scopolaminy. Jest to środek, który wstrzykiwany codziennie w dozach do pół miligrama może całkowicie pozbawić woli człowieka zdrowego fizycznie i umysłowo i pogrążyć go w stanie zupełnej apatji. Mózg jest jakby sparaliżowany. Człowiek taki nie może rozumować. Śmieje się głupkowato i bez powodu, a na wszystkie zapytania odpowiada monosylabami: „tak lub nie". Toksykolog nie inkryminuje nikomu zastrzykiwania van der Luebbemu scopolaminy, ale zestawia fakty i zwrac uwagę na charakterystyczne objawy u van der Luebbego. Na pomysł zastrzykiwania scopolaminy van der Luebbemu mógł wpaść tylko ten, kto sam z doświadczenia poznał jej działanie. Zaznaczyć trzeba, że scopolamina stosowana jest przy morfinomanji. Jakkolwiek toksylog nie formułuje oskarżenia wyraźnie, niemniej ostatnia hipoteza jest wyraźną aluzją do pruskiego premjera Goeringa.

Exposé Benesza.

Praga 31 października.

(Tel. wł.) Przed zjednoczonemi komisjami zagranicznemi parlamentu czechosłowackiego wygłosił dziś minister spraw zagranicznych Dr Benesz przemówienie poświęcone sytuacji międzynarodowej w związku z wystąpieniem Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

Wydarzenie to — mówił minister — wywrze wielki wpływ na dalszy rozwój polityki kontynentu europejskiego, ponieważ rewolucja narodowo-socjalistyczna w Niemczech wymaga systematycznej zmiany całej polityki europejskiej, zaś z drugiej strony przedstawia dla Ligi Narodów pewien kryzys. Rewolucja hitlerowska w Niemczech przerwała dotychczasowy rozwój systematycznej organizacji pokojowej opierającej się na zasadzie równości i bezpieczeństwa wszystkich państw. Niemcy szybko jednak dojdą do przekonia, że sprzeciw całej Europy uniemożliwi im zrealizowanie ich obecnej polityki zagranicznej.

Rozwój wypadków wewnętrznych Niemiec musiał doprowadzić do konfliktu z konferencją rozbrojeniową, z Ligą Narodów i większością opinji publicznej całego świata. Z oświadczeń Hitlera wynika, że chciałby Ligę Narodów skierować na boczne tory i uczynić ją instancją w której tylko mocarstwa miałyby odgrywać pewną rolę. Teraz państwa europejskie będą się musiały dostosować do nowej sytuacji. Minister zapewniał wreszcie, że polityka zagraniczna Czechosłowacji nie ulegnie zmianie. Czechosłowacja dążyć będzie do utrzymania pokoju, nie omieszka jednak uczynić wszystko, aby nie została zaskoczona.

Na ratuszu wiedeńskim krzyż łamany.

Wiedeń 31 października.

(Tel. wł.) Na wieży ratusza wiedeńskiego wywiesili dziś w południe nieznani sprawcę flagę hitlerowską, która jednakże zaraz została przez służbę miejską usunięta.

Węgierskie odznaczenie Hindenburga.

Budapeszt 31 października.

(PAT) Regent odznaczył prezydenta Hindenburga najwyższym orderem węgierskim, a mianowicie wielkim krzyżem węgierskiego orderu zasługi.

Antysemickie ekscesy na politechnice.

Budapeszt 31 października.

(PAT) Na politechnice tutejszej doszło do wystąpień antysemickich. Rektor poczynił odpowiednie zarządzenia, celem niedopuszczenia do powtórzenia się ekscesów.

Spotkanie króla rumuńskiego z bułgarskim.

Bukareszt 31 października.

(Tel. wł.) W porcie rumuńskim na Dunaju, Ramadan, nastąpiło wczoraj spotkanie króla rumuńskiego Karola z królem bułgarskim Borysem.

Plany małżeńskie króla Karola.

Londyn 31 października.

(PAT) „Daily Mail" donosi, że król Karol rumuński w czasie swego spotkania z królem Borysem bułgarskim omawiał plan swego małżeństwa z siostrą króla Borysa ks. Eudoksją.

Zwołanie konferencji rozbrojeniowej na 9 listopada.

Genewa 31 października.

(PAT) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zbierze się nieodwołalnie 9 listopada br., ponieważ Henderson z przeprowadzonych przez siebie rozmów odniósł wrażenie, że zmiana tego terminu wywołałaby poważne trudności.

Rewizję doktryn socjalistycznych

proponuje Vandervelde.

Bruksela 31 października.

(PAT) Przywódca drugiej międzynarodówki Vandervelde zamieszcza w „Le Peuple" rewelacyjny artykuł, zawierający rewizję dotychczasowych doktryn socjalistycznych. Vandervelde zmienia stosunek do militaryzmu i patrjotyzmu, nakazując iść za przykładem socjalistów austrjackich. W wypadku napadu Niemiec, socjaliści — jak zapowiedział Vandervelde — staną do walki.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„Zemsta"**.

TEATR POLSKI: Dziś **„Miarka za miarkę"**. W próbach **„Kościuszko pod Racławicami"**.

TEATR NOWY: Dziś premjera Musseta **„Nie igra się z miłością"**.

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych **„Szkoła genjuszów"**.

TEATR MAŁY: Ostatnie dni **„Lato"**. W najbliższych dniach **„Bar. Lembach"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k."**.

TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: Ostatnie dwa razy **„Wróg ludu"**. W piątek premjera **„Przebudzenie Wiosny"**.

TEATR 8.30: „Yacht miłości".

TEATR REX: Dziś i codziennie **„100 proc. rewji"**.

CYGANERJA: Dziś i codziennie **„Syrena na wędce"**.

OPERA KOMICZNA: „Camorra".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Rewja **„Prosto z mostu"**.

TEATR POPULARNY: „Pod wiatr".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Adria: „Serce wiecznie młode".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Europa: „Pocałunek przed lustrem".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Hazard życia" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Nowy Splendid: „Wuj Mozes".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Buster nawarzył piwa".
Colloseum: „To-to" i rewja.

Radjo.

Artyści włoscy przez radjo.

Dnia 3 bm. o godz. 20.15 w piątkowym koncercie symfonicznym, transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej wezmą udział dwaj znakomici artyści włoscy — skrzypek, Lino Francescati, oraz kapelmistrz Massimo Freccia. W programie m. inn. koncert skrzypcowy Brahmsa, oraz barwne i błyskotliwe „Obrazki z wystawy" Mussorgskiego w opracowaniu orkiestrowym Ravela.

Koncert europejski z Budapesztu.

Dnia 4 bm. o godz. 20.30 rozgłośnie Europy, a więc i Warszawa, transmitują z Budapesztu wielki koncert symfoniczny z cyklu t. zw. Koncertów Europejskich.

W programie transmisji Msza E. Dohnayi'ego, czołowego dziś, obok Bartoka kompozytora węgierskiego. Utwór ten wykonany będzie przez artystów opery budapeszteńskiej, chóry i orkiestrę symfoniczną, pod dyrekcją samego kompozytora. W drugiej części o godz. 22.40 nadana będzie popularna muzyka węgierska w wykonaniu orkiestry cygańskiej Imre Magyari.

Dwanaście radjostacyj na Capo Verde.

Już od dłuższego czasu mieszkańcy 12-tu wysp portugalskich — Capo Verde — zgrupowanych na Atlantyku, na wysokości Sudanu w Afryce północno-zachodniej, skarżyli się na zabójcze wprost osamotnienie w ciągu długich miesięcy zimowych, obfitujących w burze orkaniczne. Stwierdzono, że w tej porze roku komunikacja wodna między wysepkami jest wprost niemożliwa: płytkie i skaliste podejścia do wysp, sprawiają, że statki narażane są na rozbicie.

Uznając słuszność skarg ludności wysp, rząd portugalski, w porozumieniu z towarzystwem radjofonicznem w Lizbonie, postanowił zainstalować już w roku bież. 12 radjostacyj nadawczych, po jednej na każdej z wysp. Instalacje już zamówiono i sprowadzono z Anglji, powierzając roboty montażowe inżynierom i radjotechnikom portugalskim. Oto jeszcze jeden przykład, świadczący o znaczeniu, jakie w życiu codziennem zajmuje radjofonja.

Program na czwartek 2 listopada.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 16.55: Recital organowy Br. Rutkowskiego z Warsz. Konserwatorjum. 17.50: „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 18.00: „Katakumby rzymskie" — wygł. Dr Anna Marja Marsówna, 18.20: Słuchowisko: „Don Juan" Zorilli, 19.25: „W dzień Zaduszny" — wygł. p. Witold Bunikiewicz, 20.00: Widma St. Moniuszki „Chór Lutnia" pod dyr. Piotra Maszyńskiego, oraz soliści. — W przerwie około 21.00: Skrzynka pocztowa techniczna, 22.00: Sport.

Program na piątek 3 listopada.

7.00: Audycja poranna, 15.55: Arje i pieśni w wyk. Henryki Żelskiej, 16.20: Orkiestra Dobrindta (płyty), 16.40: Przegląd wydawnictw, 16.55: Recital skrzypcowy Br. Lewensteina, 17.30: Arje i pieśni w wyk. Eugenjusza Mossakowskiego, 17.50: „O korzystnych warunkach nabycia ziemi i parcelacji rządowej" — wygł. inż. K. Smoleński, 18.00: Odczyt „Komunikacja Polska", 18.20: Muzyka lekka z kaw. „Adria". 19.20: Dokąd jechać w święto?, 19.25: Feljeton aktualny, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Pogadanka muzyczna p. K. Stromengera, 20.15: Koncert Symfoniczny z Filharm. Warszaw., pod dyr. Massino Frecchia i Lino Francessati (skrzypce), — w przerwie feljeton „Scena lwowska" wygł. Wilam Horzyca, 22.40: Sport, 22.50: Muzyka taneczna.

Program na sobotę 4 listopada.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Orkiestra salonowa Seredyńskiego ze Lwowa, 15.40: „Skrzynka strzelecka", 16.00: Płyty, 16.20: Odczyt (z cyklu „Polska Współczesna"), 16.40: Lekcja języka francuskiego, 16.55: Orkiestra P. R. i Miecz. Sałecki (tenor), 17.45: Audycja dla chorych w opr. ks. Bękasa, 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 19.25: „Wśród młodych" fragment z powieści Marji Dąbrowskiej p. t.: „Miłość", 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Skrzynka pocztowo-rolnicza, 20.15: Płyty, 20.30: Koncert Narodowościowy węgierski (Tr. z Budapesztu), 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Z. Jaroszewiczowej, 22.00: Odczyt w jęz. angielskim, 22.25: Sport, 22.35: Muzyka taneczna.

Dział gospodarczy.

Budżet państwa na 1934-5 r.

Rząd przesłał marszałkom sejmu i senatu preliminarz budżetowy na okres od 1-go kwietnia 1934 r. do dnia 31-go marca 1935 r. wraz z ustawą skarbową.

Preliminarz budżetowy opiewa po stronie dochodów na sumę 2.117.652.880 zł., a po stronie wydatków na sumę 2.165.441.340 zł. i zamyka się niedoborem w sumie 47.788.460 zł. — Artykuł 3 ustawy skarbowej przewiduje, iż niedobór ten będzie pokryty z rezerw skarbowych, względnie w drodze operacyj finansowych.

W dziale dochodów nadzwyczajnych ministerstwa skarbu preliminowana jest m. in. kwota 175.000.000 zł. jako pozostałość z wpływów z Pożyczki Narodowej.

Art. 4 ustawy skarbowej przewiduje wypłacanie w nadchodzącym roku budżetowym nadal osobom wojskowym i funkcjonarjuszom policji państwowej, pozostającym w służbie czynnej, dodatków miesięcznych w wysokości 10% uposażenia.

W stosunku do stosowanego w ubiegłych latach układu budżetu wprowadzono w nowym preliminarzu budżetowym ciekawą zmianę, polegającą na zgrupowaniu wydatków osobowych, preliminowanych dotychczas w różnych pozycjach. Obecnie zrealizowano zasadę, że całość wydatków osobowych na personel służby państwowej zarówno etatowy, jak kontraktowy i płatny dziennie, mieści się w pierwszych paragrafach danego działu, przytem uposażenia objęte są jednym paragrafem p. n. „płace". Zmiana ta ma na celu uniemożliwienie angażowania nowych pracowników państwowych na rachunek kredytów rzeczowych, a pozatem daje ona możność łatwego i szybkiego uchwycenia wysokości wydatków osobowych.

Poszczególne ciekawsze działy budżetu przedstawiają się, jak następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej — wydatki — 2.804.250 zł.

Sejm — wydatki — 6.040.450 zł.

Senat — wydatki — 1.622.700 zł.

Kontrola państwowa — wydatki — 4.687.120 złotych.

Prezydjum Rady Ministrów — wydatki — 2.694.000 zł.

Ministerstwo spraw zagranicznych — wydatki — 40.217.500 zł. i dochody — 13.160.000 zł.

Ministerstwo spraw wojskowych — wydatki — 761.790.000 zł. i dochody — 3.818.800 zł.

Ministerstwo spraw wewnętrznych — wydatki — 195.160.430 zł. i dochody — 22.542.620 zł.

Ministerstwo skarbu — wydatki 116.068.570 zł. i dochody — 1.208.042.570 zł.

Ministerstwo sprawiedliwości — wydatki — 91.468.000 i dochody 67.868.000 zł.

Ministerstwo przemysłu i handlu — wydatki — 39.041.840 zł. i dochody — 16.839.220 zł.

Ministerstwo komunikacji — wydatki — 25.448.280 zł. i dochody 2.807.000 zł.

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych — wydatki — 25.448.280 zł. i dochody — 3.230.500 złotych.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego — wydatki — 311.183.530 zł. i dochody — 3.900.320 zł.

Ministerstwo opieki społecznej — wydatki — 64.627.150 zł. i dochody — 3.000.000 zł.

Ministerstwo poczt i telegrafów — wydatki — 1.216.340 zł. i dochody — 3.330 zł.

Pozatem w dziale wydatków figurują: renty inwalidzkie i pensje — 103 miljony zł., emerytury i zaopatrzenia 157 miljonów zł. i obsługa długów państwowych 194.070.000 zł. W dziale długów państwowych przewidziana jest suma 62.550.750 zł. na obsługę długów wewnętrznych, 118.908.390 zł. na obsługę długów zagranicznych i 12.610.860 zł. na wpłaty z tytułu udzielonej poręki państwowej.

Wpłaty do skarbu państwa dać mają następujące przedsiębiorstwa i zakłady: Drukarnia państwowa — 163.000 zł., P. A. T. — 12.000 zł., „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" 1.480 zł., przedsiębiorstwa państwowe o kapitale mieszanym i wydzierżawione — 1.847.330 zł., nadania górnicze i tereny naftowe — 744.400 zł., „Polmin" — 600.000 zł., kopalnia węgla „Brzeszcze" — 400.000 zł., Polskie Koleje państwowe — 20.000.000 zł., lasy państwowe — 21.200.000 zł. i Państwowy Zakład Higjeny — 94.600 zł. Poczta, telegraf i telefon oraz Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wpłacić mają łącznie 15.000.000 zł.

Dopłaty ze skarbu państwa wpłynąć mają do następujących przedsiębiorstw: Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia — 990.000 zł., Państwowa Wytwórnia Prochu i Materjałów Kruszących — 500.000 zł., Państwowe Zakłady Inżynierji — 2.410.000 zł., Państwowe Zakłady Lotnicze — 2.400.000 zł., Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku — 1.560.000 zł., Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie — 561.730 zł., Szpitale państwowe — 1.174.450 zł.

Monopole dać mają dochody: Monopol solny — 50.000.000 zł., Monopol tytoniowy — 340.000.000 zł., Monopol spirytusowy 220.000.000 zł., Loterja państwowa — 20.055.000 zł. i Monopol zapałczany — 15.440.000 zł.

Fundusze otrzymać mają ze skarbu państwa: Fundusz Pracy — 10.000.000 zł., Fundusz Drogowy — 6.100.000 zł., Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej — 1.000.000 zł. i Państwowe Stypendja Akademickie — 1.104.000 złotych.

Wpłacić mają do skarbu państwa fundusze: Państwowy Fundusz Kredytowy — 8.000.000 zł., Fundusz Gospodarczy — 6.100.000 zł., Fundusz Budowlany — 4.200.000 zł.

Kronika.

POLSKA.

Rekord przeładunku ziemnego w Gdyni. Ostatnio ogólny przeładunek w porcie gdyńskim wyniósł 32.792 tonn, z czego na wyładunek przypada 4.776 tonn, a na załadunek 28.016 tonn. Jest to rekordowa cyfra przeładunku ziemnego, jakiej dotychczas w porcie nie notowano. Poprzedni rekord przeładunku ziemnego w dniu 18 sierpnia br. wynosił 30.202 tonn.

Rozbudowa magazynów na nabrzeżu Indyjskiem w Gdyni. Zakłady przemysłowe tłuszczowe i olejarskie „Union" przystąpiły do rozbudowy magazynów na nabrzeżu Indyjskiem. Dobudowana część magazynów będzie posiadać rozmiary: długość 53 m., szerokość 35 m., wysokość 8 m. Ukończenie budowy przewidziane jest jeszcze w tym roku.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 31 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·30, 124·61, 123·99, Gdańsk 173·27, 173·70 172·84 Holandja 359·85, 360·25, 358·45, Londyn (28·17—28·14) 28·29, 28·01, Nowy York telegr. 5·95, 5·98, 5·92, Oslo 141·85, 142·55, 141·15, Paryż 34·86, 34·95, 34·77, Praga 26·45, 26·51, 26·39, Szwajcarja 172·52, 172·95, 172·09, Włochy 46·96, 47·19, 46·73, Berlin w obr. pryw. 212·58. Tendencja przeważnie słabsza, Londyn i N. York mocniejsza,

Akcje: Bank Polski 79·50. Norblin bez kuponu na rok 1932/33, Haberbusch 38·—. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 4% inwestycyjna seryjna 108·25, 5% konwersyjna 49·25, 4% dolarowa 48·75, 49·—. 7% stabilizacyjna 51·50.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·93.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 70·50. warszawska 49·—, śląska 46·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20¾, Londyn 16·33·5, Nowy York 3·43·5, Belgja 72·05, Włochy 27·19, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·30, Berlin 123·20, Wiedeń 72·58, noty 57·60, Sztokholm 84·20, Oslo 82·10, Kopenhaga 73·—, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·85.** Białogród 7·01, Ateny 2·93, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·18, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 31 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 22·00—22·50, pszenica nowa zbierana 20·50—21·50 owies jednol. 14·25—14·75, owies zbier. 13·50—14·25, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—4?·00, koniczyna czerw. prima 160·00—180·00 koniczyna biała prima 110·00—130·00, mąka pszenna luksusowa nowa 36·00—42·00, mąka pszenna gat. I nowa 32·00—36·00 mąka pszenna II. po luksusow. 28·00—32·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 17·00—25·00, mąka żytnia pytl. 24·00—25·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 17·50—18·00, kuchy rzepakowe 13·75—14·25, kuchy słonecznik 17·75—18·25 siemią lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana mak niebieski 55·00—65·00, ziemniaki jadalne 3·20—3·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 31 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 22·00—22·25, pszenica biała stand. 21·50—21·75. pszenica targ. stand. 21·00—21·25, żyto dworskie stand. 15·00—15·25, targowe stand. 14·75—15·00, owies dworski stand. 12·75—13·00, targowy stand. 12·00—12·50. jęczmień browarniany 00·00—00·00, jęczmień dworski 15·00—17·00, jęczmień targowy 14·50—15·00, kukurudza krj. 00·00—00·00, kukurudza cinquantino rum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 31·00—34·00, półwiktorja małop. 00·00—00·00, zwykły jadalny 27·00—29·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, fasola cukrowa biała (Jasiek) 00·00—00·00 biała 27·00—28·00, biała klockowa 29·00—30·00, biała długa 30·00—32·00. Wachtel 2?·00—27·00, makuchy z orzecha ziemnego 50 proc. 00·00—00·50. rzep. 14·00—14·50, lniane 18·00—19·00, soja śrót 46% 00·00—00·00. 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00 00.08, siano słodkie 7·00—7·50, średnie 5·50—6·00, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 8·?0—9·00, słoma długa 4·00—4·50, mierzwa luzem 3·50—4·00, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 37·00—38·50, rzepik czyszczony słodki 42·00—44·00, mak niebieski z workiem 63·00—65·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony kraj. 180·00—190·00, koniczyne surowa czerw. 170·00—180·00, Esparseta 00·00—00·00. ziemniaki stołowe 4·00—4·25, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 42·00—43·00. grysikowa 38·00 39·00, 45% 38·00—39·00, 60% poznańska 34·00—34·50, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 24·50—24·75, II. gat. sitkowa po 33% 18·00—20·00, razowa 20·00—21·00, sitkowa po 65% 13·00—14·00, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 24·50—24·75, razówka graham pszenny 30·60—31·00, otręby żytnie 8·00—8·25, pszenne 8·00—8·50, mąka czerwona z workiem 10·50—11·00, pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 21·00—22·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·50, chłopska bez worka 21·00—22·00, kasza jaglana fabryczna 38·00—40·00, chłopska 30·00—32·00, kasza tatarczana cała 44·00—46·00, łamana 41·00—43·00.

Tendencja: spokojna, dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 30 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·00—19·50, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·00, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 9·75—10·25, pszenne 9·00—9·50, pszenne (grube) 10·00—10·50 rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00—25·00, groch Folgera 22·00—25·00, koniczyna czerwona 150·00—170·00, koniczyna biała 90·00—120·0, koniczyna żółta odtłuszczona 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabryczne za kilo % —·13·5, makuch lniany 18·00—19·00, makuch rzepakowy 15·00—15·50, makuch słonecznik. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 58·00—62·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Niemcy na morzu.

Traktat wersalski ograniczył siły zbrojne Niemiec nietylko na lądzie, ale i na morzu. Właściciele drugiej po Anglji przed wielką wojną floty zgodnie z cyrografem wersalskim mają obecnie prawo posiadać tylko sześć pancerników o pojemności 10.000 tonn każdy, sześć krążowników (po 6.000 tonn) oraz dwanaście torpedowców (po 800 tonn).

Nie bacząc na te zakazy, energiczny wysiłek niemiecki stworzył w ciągu ostatnich lat piętnastu wcale pokaźną i dla sąsiadów niebezpieczną flotę wojenną za pomocą zaprowadzenia zamiast przestarzałego typu statków przedwojennych nowych jednostek bojowych, zbudowanych według najnowszych recept techniki i posiadających, nie bacząc na swe małe rozmiary, dużą siłę i wartość faktyczną.

Z sześciu krążowników lekkich, jakich według zastrzeżeń traktatowych wolno Niemcom posiadać, pięć jest nowych. A mianowicie „Emden", „Konigsberg", „Karlsruhe", „Koeln" i „Leipzig". — „Emden" ma 5.400 tonn, pozostałe po 6.000. Pokryte pancerzem grubości 75 do 100 milimetrów, statki te posiadają po 9 dział centymetrowych w trzech potrójnych wieżyczkach, cztery działa 88 milimetrowe przeciwlotnicze i 12 miotaczy torped kalibru 50 centymetrowego. Szybkość ich dochodzi do 60 mniej więcej kilometrów na godzinę. Skombinowanie turbiny parowej z motorem Diesla nadaje tym okrętom bardzo wysoki promień działania — 15.000 mil morskich.

Z sześciu pancerników dozwolonych przez traktat wersalski — trzy są nowe. Posiadając po dziesięć tysięcy tonn pojemności, uzbrojone są w sześć dział 28 centymetrowych, rozwijając szybkość 52 kilometrów na godzinę, a promień ich działania — ośmnaście tysięcy mil morskich.

Torpedowce są wszystkie nowe. Zbudowano mianowicie 12 kontr-torpedowców o pojemności 800 tonn i szybkości 63 kilometrów na godzinę, uzbrojonych w 3 działa kalibru 10.5 centymetrów.

Flota powyższa nie jest dla Anglji niebezpieczna. Inaczej zaś ma się rzecz z flotą francuską. Pamiętać bowiem trzeba, że pancerniki niemieckie typu „Deutschland" są bardzo szybkie i nie mogą być doścignięte przez żaden statek francuski o takiem samem opancerzeniu i uzbrojeniu. Przytem okręty niemieckie mają niezwykle rozległy promień działania (to znaczy przestrzeń, jaką przebyć może okręt, nie zaopatrując się w nowy zapas paliwa) przechodzący daleko poza granice mórz Bałtyckiego i Północnego.

Tem groźniejsze jest morskie niebezpieczeństwo dla państw nadbałtyckich, zwłaszcza dla Polski i jej młodej floty.

S. O. S. z Luzytanji.

Wczoraj umarł jeszcze młody, bo zaledwie czterdziestoośmioletni Robert Leith w Wallasey, małej mieścinie prowincji Cheshire. Prawdopodobnie mało kto wie, kim był ów Leith, choć jest to człowiek, który przeżył największą niewątpliwie katastrofę naszego stulecia — największą również, jeżeli weźmie się pod uwagę szalone konsekwencje, jakie pociągnęła za sobą ta tragedja dla całego narodu angielskiego.

Robert Leith był w roku 1915 pierwszym telegrafistą na pokładzie Luzytanji i w tragiczny dzień w którym transatlantyk został utopiony przez niemiecką łódź podwodną, był tym, który do ostatniej chwili rozpaczliwym S. O. S. całemu światu oznajmiał, że całym setkom ludzi grozi śmierć w falach morza.

Jeśli kiedyś ktoś słyszał ten apel do bliźnich wydobywający się piskiem z aparatu telegraficznego, nigdy wrażenia, jakie to wywiera nie zapomni. Monotonne te do znudzenia nawet powtarzające się dźwięki w tej swojej uporczywości kryją tragiczną treść. Pozatem ma się wrażenie, że ci, którzy tam za chwilę może już nie będą, chcieliby głośno, najgłośniej krzyczeć o zmiłowanie i ratunek, a tymczasem mogą się jedynie posługiwać tym konwencjonalnym S. O. S.! Zresztą w takich chwilach mało kto panuje nad sobą i swojemi myślami, by móc coś racjonalnego dla swego ratunku przedsięwziąć. Wszyscy myślą o sobie, a co najwyżej o swoich najbliższych, o wszystkich zaś troszczy się jeden telegrafista, który do ostatniej chwili nie opuszcza swego aparatu. Sam zaś nie jest człowiekiem w niebezpieczeństwie, jest tylko człowiekiem w służbie.

Takim właśnie cichym bohaterem był Robert Leith, który mimo że do ostatniej chwili nie zszedł z posterunku, jednak ocalał. Był później jednym z przedstawicieli oficerów telegrafistów przy odsłonięciu pomnika w Tower-Hill i był przy tej sposobności przedstawiony królowi.

Katastrofa kolejowa w 1895 r.

Wypadek, jedyny w swoim rodzaju, wydarzył się 28 października 1895 w Paryżu na dworcu Montparnasse. Około 4 godziny popołudniu podczas gdy na placu de Rennes panował bardzo wielki ruch, nagły huk wywołał ogromną panikę. Na wysokości pierwszego piętra w ścianie budynku dworcowego wypadły cegły i oczom zdziwionej publiczności ukazał się w dużym otworze... parowóz.

Pociąg pospieszny przybywający z Grenville i złożony z jedenastu wagonów, wpadł z powodu zepsucia się hamulców w największym pędzie na stację. Lokomotywa połamała posadzkę, wypadła na halę dworcową, przebiła mur i wypadła na plac Renne, pociągając za sobą tender. Palacz i maszynista zdążyli na czas wyskoczyć z pędzącej po posadzce lokomotywy i w ten sposób cudem uniknęli śmierci.

W całej tej katastrofie jedyna tylko osoba poniosła śmierć: kolporter gazet, który sprzedawał je przechodniom.

Jaka szalona różnica między katastrofami obecnemi a wypadkami kolejowemi, jakie miały miejsce trzydzieści lat temu!

Mieszkanie „Damy Kameljowej".

M. Alphonsine Plessis, którą Dumas syn uwiecznił w „Damie Kameljowej" umarła w 1847 r. w apartamentach, jakie zamowała przy bulwarze de la Madelaine pod 11 numerem. Z biegiem czasu, numer ten się zmienił, jednak obszerne pokoje zajmowane niegdyś przez Damę Kameljową istnieją. Ongiś za tak wytworne mieszkanie, złożone z pięciu pokoji, płaciła Alphonsine Plessis 3.200 franków. To było w roku 1847.

Natomiast w roku 1933 zajmuje go pewna firma paryska, która płaci za ten sam lokal... 45.000 franków.

Nie jest rzeczą wiadomą, czy tę szaloną zmianę w cenie wywołał nowoczesny komfort, czy też atrakcja jako pewnego rodzaju sławnej — dzięki M. Plessis rezydencji.

Prawdopodobnie obie te okoliczności wpłynęły na tę wielką różnicę w cenie wynajmu w r. 1847, a w r. 1933

„FROTERKA"
M. Filipiak
tel. 696-50.
Froterowanie, wiórkowanie, zaciąganie podłóg, opatrywanie okien na zimę, czyszczenie szyb wystawowych, oraz okien w mieszkaniach prywatnych.
Ceny nadzwyczaj konkurencyjne.
(309-1-6)

Doświadczony rolnik lat 36, praktyka 14-letnia poszukuje odpowiedniej pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod Kazimierz Przesławski Białośliwie pow. Wyrzyski woj. Poznańskie. (397-1-3)

SZKÓŁKI
drzew owocowych, ozdobnych i róż
W DOBRACH
„ŁASK"
stacja kol., poczta ŁASK
Polecają na sezon jesienny 1933 roku duży wybór drzew owocowych ozdobnych i róż w najpiękniejszych odmianach. (375-1-8)
Ceny bardzo zniżone.
Cenniki na każde żądanie gratis

J. SUSKI

Złoto.

—ooo—

(Dokończenie).

Trzeba dodać jeszcze, że wynajmują to złoto na czas stosunkowo krótki, bo już po pół roku od chwili zawarcia pożyczki zaczynają przypadać raty amortyzacyjne. Dłużnik więc oddaje ratami pożyczoną dewizę złotą i powoli musi zmniejszyć obieg pieniężny, żeby zachować statutowe pokrycie. Tymczasem dłużnik ten, t. j. rząd włożył pieniądze z pożyczki w różne przedsiębiorstwa państwowe, albo załatał jakieś dziury w budżecie. Pieniądze włożone w przedsiębiorstwa przeważnie zostały „zamrożone", jak to się teraz modnie nazywa, to znaczy unieruchomione na długo i z wątpliwym dochodem, ile że nigdy jeszcze żadna impreza przemysłowa państwowa w żadnym kraju na świecie nie przynosiła dochodu. Na razie więc zjawiają się na rynku pieniądze, którym nie odpowiadają wyprodukowane towary, a wszak znana jest prawda ekonomiczna, że wartość środków obiegowych na rynku równa się wartości towarów, które na tymże rynku nabyć można. W Alasce jajko kosztuje 2 do 3-ch dolarów złotych. Toteż po otrzymaniu pożyczki zagranicznej zwykle wszystkie towary idą w górę, nie jest to bowiem w gruncie rzeczy nic innego, jak inflacja. Gdy nadchodzą raty płatności pożyczki i dewizy się kurczą, bank emisyjny musi wycofywać swoje banknoty z obiegu, mimo że teraz ilość towarów zwiększyła się i musi zarządzić restrykcję kredytowe, rujnujące przemysł i handel. Rząd zaś, albo inaczej Skarb, musi zwracać w terminach rat bankowi pieniądze z pożyczki zagranicznej, a ponieważ to, co włożył w swoje imprezy, zostało, jak mówiliśmy, zamrożone albo zupełnie skonsumowane, dociska śrubę podatkową, nakłada nowe podatki. Dawniej, kiedy złoto było płynne, a stosunki polityczne i socjalne ustabilizowane, bank emisyjny w razie zmniejszenia się zapasu złotego pokrycia, podnosił stopę dyskontową i to przyciągało kapitały z zagranicy, znęcone wyższem oprocentowaniem. Dziś mechanizm ten przestał działać i, nawet przeciwnie, daje pochop kapitalistom prywatnym, krajowym do zamykania kredytów i podnoszenia stopy procentowej. Ceny spadają, o pieniądze coraj trudniej; następuje ogólna depresja.

Jak widać z powyższego, sfery kierownicze we wszystkich państwach zapoznają dziś podstawową prawdę ekonomji o powstawaniu kapitałów. W procesie tym punktem wyjścia jest człowiek, jego praca i inwencja twórcza. On to przecież stworzył kapitał, przetwarzając daną mu przyrodę przy pomocy myśli, idei twórczej. A tymczasem dla dzisiejszego ekonomisty wszystko zaczyna się od posiadania kapitału, od posiadania złota. Nie posiadasz złota — nie możesz ruszyć z miejsca, choćbyś miał dobry pomysł i wykonawców-robotników i żywność dla nich i surowy materjał. Tak samo z emisją pieniędzy: można je wypuszczać, o ile się ma złoto. Człowiek dzisiejszy poddał wolę swoją fatalnej mocy żółtego metalu.

W obiegu złota dziś niema, tylko banknoty wymienialne jakoby na złoto. Jest to tylko obietnica, którą w każdej chwili można cofnąć, co też miało już miejsce w wielu państwach, a staje się regułą w przededniu wybuchu wojny, kiedy wymienialność ta nabiera dla posiadaczy biletów bankowych największego znaczenia. Faktycznie więc jest to tylko fikcja — owa złota waluta.

Zamiast tej fikcji „gold standardu" lepszy byłby i prawdziwy proponowany przez autora „Złota" pieniądz-przekaz, dający posiadaczowi prawo kupna dóbr określonej wartości. I to tylko dóbr czyli towarów, ale nie praw lub pracy! Powinien on zjawiać się na rynku razem z dostarczonemi nań towarami, umożliwiając każdy akt wymiany między producentem i konsumentem, a znikać wraz z ich zniszczeniem czyli spożyciem. Musiałyby być w nim rozdzielone dwie funkcje: miernika wartości i środka wymiany, gdy dotychczasowa kumulacja obu tych funkcyj okazywała się często w dziejach ekonomji niefortunną. Każde bowiem zaburzenie w organizmie gospodarczym, czy politycznym, powodujące deflację albo inflację, rozstraja w pieniądzu miernik wartości. Do rozrachunków tedy należałoby stosować teoretyczną jednostkę pieniężną, możliwie niezmienną, opartą na wartości „użytkowej" całego szeregu produktów-towarów, wytwarzanych w danym kraju. Do szeregu towarów można też włączyć złoto i srebro. W tej jednostce wyrażałyby się kapitały na rachunkach bankowych tranzakcje hipoteczne i towarowe, oszczędności i lokaty. — Byłaby to waluta odpowiadająca mniej więcej dzisiejszemu pojęciu: „złoty w złocie" i miałaby swoją nazwę. Środkiem obiegowym zaś byłby złoty, którym dokonywanoby wypłat gotówkowych, nominalnie równy walucie zasadniczej. W zależności od emisji tych znaków obiegowych i szybkości obrotu ten kursujący pieniądz papierowy rozmaicie ustosunkowywałby się do owego pieniądza zasadniczego, jako stałego miernika wartości. Ponieważ wszystkie ceny na rynku byłyby wyrażone w stałym mierniku (jakby w złotym w złocie), a znak papierowy miałby wartość w związku ze swoją ilością i popytem na towary, specjalne komisje wyznaczałyby od czasu do czasu stosunek biletu bankowego do waluty zasadniczej, a więc jego t. zw. ażio albo dizażio, i to na zasadzie konkretnych tranzakcyj rynkowych w różnych punktach kraju. Bank emisyjny wypuszczałby te pieniądze papierowe jedynie z tytułu dyskonta prawdziwych weksli handlowych, których przedstawienie w banku znamionuje, że coś zostało wyprodukowane i znalazło nabywcę. Takiego pieniądza nie potrzebaby drugi raz pokrywać złotem, gdyż miałby on już dostateczne pokrycie w znajdujących się na rynku towarach. Bank nie miałby również potrzeby gromadzenia w swoich składach towarów na wymianę, wzamian za bilety, bo każdy posiadacz biletów mógłby je zamienić na rynku na pożądany towar, a więc także i na złoto. Barometrem, wskazującym, czy w obiegu jest za dużo pieniędzy papierowych, czy za mało, byłby kurs owej waluty zasadniczej, tego quasi „złotego w złocie", który nie powinien podlegać zbyt wielkim wahaniom.

Dla zapobiegnięcia inflacji towarowej i wekslowej, a pośrednio także pieniężnej, trzebaby przystosować produkcję ściśle do potrzeb rynku, zachować równowagę między wytwórczością i spożyciem (Dz. Pol. z dn. 28 i 29/VI. r. b.). Do zrealizowania tego zadania autor uważa za dostateczne zreformować dzisiejsze komitety dyskontowe. Sądzę jednak, że musiałyby wówczas powstać trzy organa: Jeden określałby jakie na danem terytorjum istnieją potrzeby ludności. Drugi decydowałby, jak należy zorganizować produkcję, ażeby te potrzeby zaspokoić. Trzeci zaś wskazywałby, jak należy pokierować transportem, aby właściwy towar dostał się na właściwe miejsce. Innemi słowy, byłyby to wyposażone pełnią kompetencji komitety rzeczoznawców z dziedziny produkcji, konsumcji i obrotu, inaczej handlu; w miejsce obecnych komitetów dyskontowych.

W dzisiejszych jednak warunkach ustrojowo-prawnych, gdy każdą placówkę o charakterze gospodarczym lub kulturalnym czy społecznym w tej chwili starają się opanować partje polityczne, w celu wyzyskania jej do rozszerzenia swych wpływów — zrealizowanie omawianej tu reformy pieniądza, mojem zdaniem, nie jest możliwe. To samo dotyczy ustroju, w którym sprawami gospodarczemi zajmuje się rząd, który wszystkie te rzeczy ujmuje z politycznego punktu widzenia, a zatem rozwiązuje je fałszywie. Otóż życie gospodarcze musiałoby być zupełnie usamodzielnione. Ale i tego jeszcze nie dość. By życie to mogło być należycie zapładniane przez naukę, nauka musiałaby też być wolna od wpływów politycznych, a więc rząd musiałby wyrzec się, i to we własnym dobrze zrozumianym interesie, od ingerencji w sprawy kulturalne. Prace naukowe, wychowanie młodzieży, religję i sztukę należy powierzyć specjalistom, nie zaś, jak to się dziś dzieje, politykom. Punktem wyjścia wszelkiej twórczości w dziedzinie duchowej jest indywiduum, jednostka, nie zaś społeczność. Żeby tedy jednostka ta mogła dać państwu maksymum usług, musi być odpowiednio wychowana, z wykluczeniem narzucania jej zarówno dogmatu i nietolerancji, jak i formalizmu i szowinizmu w normalizowanej okólnikami rządowemi szkole. A więc życie kulturalne społeczeństwa winno posiadać swoją autonomję, bo wtedy tylko może być zdrowe i twórcze. Toteż słusznie wskazał na to p. Wołowski, powołując się na ideę „trójpodziału" organizmu społecznego, daną przez R. Steinera. Może tylko nie dość mocno podkreślił związek swojej reformy gospodarczej z taką przebudową ustroju socjalnego.

Może się wydawać, że wszystko to, co tu powiedzieliśmy, jest utopją, chociaż nie mamy żadnej wątpliwości, że podświadomem marzeniem ludzkości jest urzeczywistnienie w dziedzinie gospodarczej ideału braterstwa, który ziścić potrafiłoby jedynie autonomiczne życie gospodarcze, podczas gdy reformy według ideologji Marksa wytwarzają stosunki „homo homini lupus". A w dziedzinie wszelkich przejawów życia duchowego człowiek dzisiejszy nie znosi żadnego przymusu, bo wyrósł już z niewolnictwa, ostatnią więc formę niewoli, jaką narzuca częściowa realizacja marksizmu, przeżywa jako nieznośny, gniotący ciężar. Na terenie prawa zaś pragnie on równości i wszelkie przywileje klas i poszczególnych grup w klasach nie zgadzają się z jego pojęciem demokracji i podstawowej słuszności.

Lecz czy nie jest jeszcze większą utopją dążenie do zachowania dzisiejszych form współżycia, stwarzających gniotącą, ciężką atmosferę niepewności i owej „wypróbowanej, niezastąpionej" złotej waluty? Polska ma 5 miljardów długów zagranicznych, a tylko pół miljarda zapasu złota. Za każdego dolara, zdobytego na zapłacenie tego długu, musi płacić cztery, albo pięć dolarów wywożonemi swemi towarami (cukier, węgiel, drzewo etc.), bo je sprzedaje na wywóz po cenach do pięciu razy niższych od własnego kosztu produkcji, która to strata rozłożona jest na producentów, jako dodatkowy podatek na wynagrodzenie tych potentatów finansowych, którzy w swoim czasie łaskawie zezwolili na emisję pieniędzy, zapomocą pożyczki zagranicznej. Poza temi 5 miljardami na regulację długów, musiałaby Polska, ażeby swobodnie gospodarczo oddychać, zdobyć jeszcze, choćby miljard złotych w złocie, jako pokrycie na wypuszczenie trzech miljardów złotych papierowych. Wiemy, że te trzy miljardy to byłoby niezbędne minimum do puszczenia w ruch naszej maszyny narodowej i cała ta suma musiałaby przejść przez kasy skarbowe raz na rok, żeby pokryć budżet trzymiljardowy, wcale nie za duży na nasze potrzeby. Ale czy przy trzymaniu się pieniądza złotego, taka koncepcja jest realna? Czy nie jest to utopja w kwadracie? Czy nie lepiej poszukać nowych dróg wyjścia?

Zagadnienie pieniądza i kapitału, jako czynnika produkcji potraktowane jest w nowem dziełku p. Wołowskiego może zbyt zwięźle, bo stylem niemal telegraficznym, lecz za to z wysokiego punktu widzenia na całość i z tego jedynie stanowiska powinni brać się do wielkiej rzeczy uzdrowienia życia Narodu ludzie, powołani do rządzenia.

W zakończeniu należałoby wyrazić gorące życzenie, aby książką tą zainteresowano się w kołach rządowych i tych sferach finansowo gospodarczych, które inspirują Rząd. Złudzenie bowiem, że dzisiejszy stan rzeczy da się utrzymać, jest zgubne.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbita w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.